Nr. 226. Lwów — Niedziela dnia 3 Października. Rok 18..

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE we Lwowie 4 ct. na prowincyi 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 60 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy wnosić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 36 ct. Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: C. 17. NMP. Róż. N. 16 po Sosz. | Jutro: św. Franciszka Ser. Foky Mucz. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o 6 m. 8, Zachód „ „ 5 „ 28 | Długość dnia g. 11 m. 20, Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 2 października.

Demonstrowanie przeciwko Austro-Węgrom stało się od pewnego czasu ulubioną rozrywką opozycyi rumuńskiej. Zjazd króla Karola z naszym Cesarzem w Peszcie powitała ona „żałobą narodową“, czarną flagą na klubie bojarskim, czarnemi obwódkami na dziennikach i artykułami, w których pełno żałośnych lamentów nad zatratą idei narodowej. Na niedzielę zapowiedziano wielkie zgromadzenie ludowe w parku podmiejskim, aby na niem zaprotestować przeciw przyjaźnym stosunkom z monarchią austro-węgierską. Kierują tą agitacyą dwaj dawniejsi ministrowie: p. Fleva, którego usunięto z gabinetu za to, że piastując tekę finansów, a będąc jednocześnie adwokatem pewnej firmy handlowej, pozwolił tej firmie oszukać skarb państwowy na sto tysięcy franków; — i p. Aurelian, wielbiciel, krewny i plenipotent usuniętego z metropolitalnej stolicy arcybiskupa Gennadyusa. Ci dwaj panowie, równie zręczni w jątrzeniu tłumów, jak w omijaniu prawych dróg, mają niezaprzeczenie bardzo poważny powód do występowania przeciw rządowi, ale byłoby błędem mniemać, że teraźniejsze demonstracye przeciwko Austro-Węgrom są wyłącznie ich dziełem. Oni tylko zawarli sojusz z irredentystami rumuńskimi, z owym „związkiem panrumuńskim“, który istnieje już dawno, a zawsze marzy o zaborze Bukowiny i Siedmiogrodu — i dlatego pragnie, aby między Austryą a Rumunią trwały złe stosunki. Ludziom tym zawsze jeszcze się zdaje, że lepiej jest oprzeć królestwo o Rosyę i w ten sposób kiedyś złupić Austryę. Opętał ich szowinizm, któremu i w Rosyi hołduje jeszcze obóz panslawistyczny tego kierunku, który jest reprezentowany w publicystyce przez *Swiet* i *Moskiewskie Wiedomości*. Te sfery, niezdolne do zmieniania swych wyobrażeń politycznych razem ze zmianą rzeczywistych stosunków, upajają się teraz, jak haszyszem, rozprawą francuskiego historyozofa Ducrota p. t. „L'Horoscope, — predictions politiques de 1876 à 1900“; wydali tę dziwaczną książkę, zapomnianą już od lat dwudziestu, i rozkoszują się zawartem w niej proroctwem, że zanim skończy się nasze stulecie, Niemcy zabiorą zachodnie prowincye austryackie, Rosya opanuje Bosfor, a Rumunia powiększona Siedmiogrodem i Bukowiną, oraz Węgry z Kroacyą staną się państwami „buferowemi“ między kolosem niemieckim a kolosem rosyjskim. Maniak Ducrot jest dla nich większą powagą, aniżeli rzeczywiste i bijące w oczy fakty, — aniżeli korzyści, jakie ciągnie Rumunia z dobrych stosunków z Austro-Węgrami. Niedawno cesarz Wilhelm, będąc w Peszcie i rozmawiając tam z synem hr. Juliusza Andrassyego, potrącił o antipaństwowe agitacye Niemców przedlitawskich i zalitawskich — i rzekł o nich, że „brak im politycznego instynktu, ponieważ zachorowali na szowinizm“. Jest to bardzo trafna uwaga: szowinizm zawsze i wszędzie tępi nietylko myśl, ale nawet instynkt polityczny. Co o Niemcach austryackich i węgierskich powiedział cesarz Wilhelm, można powtórzyć o szowinistach rumuńskich. Zapomnieli już oni o tem, że ich ojczyźnie groziło wycieńczenie sił, kiedy ona lekkomyślnie wdała się w wojnę celną z Austryą, a że teraz jej prędki rozwój ekonomiczny jest wyłącznem następstwem traktatu handlowego, który dla Rumunii jest wielkiem dobrodziejstwem, a dla Austryi ogromną niewygodą; zapomnieli i o tem, że zarówno na Bukowinie, jak w Siedmiogrodzie narodowość rumuńska otrzymuje dla świętego spokoju znacznie więcej, niż jej się z prawa należy. Wybryki irredentystów rumuńskich, popisujących się żałobą w dzień zjazdu króla Karola z naszym Cesarzem, naturalnie nie zaważą na szali międzypaństwowych stosunków, lecz jeśli ta agitacya będzie się rozwijała i w końcu wpłynie na politykę bukareszteńską, to fatalne będą stąd skutki dla Rumunii.

Ogromna radość panuje w Rosyi pragnącej reform, a ogromne rozgoryczenie w sferach hołdujących systemowi zmarłego ministra Tołstoja: z rozkazu cara otwarto w Petersburgu fakultet medyczny wyłącznie dla kobiet. Pod koniec panowania Aleksandra II utworzono w nadnewskiej stolicy osobne kursa medyczne dla kobiet. Stało się to wówczas na wniosek ministra wojny Milutina, który chcąc zaradzić brakowi lekarzy wojskowych zaraz po kampanii tureckiej, postanowił ściągnąć do wojska lekarzy ziemskich, a tych zastąpić lekarkami. Ale choć były tu względy wyłącznie praktyczne i zupełnie pozbawione jakichkolwiek tendencyj polityczno społecznych, zawsze jednak sam wniosek Milutina wyglądał na bardzo postępowy. Wykonanie jego powitano wówczas w Rosyi z takim zapałem, jak gdyby to była jutrzenka, zapowiadająca nowy dzień dla narodu. Gdyby te kursa długo potrwały i gdyby się naród z niemi oswoił, toby niezawodnie rychło wyrobiło się przekonanie, że społeczeństwu nie przybyło szczęścia razem ze zmianą lekarzy na lekarki. Ale ponieważ jednym z pierwszych czynów Aleksandra III było zamknięcie medycznych kursów dla kobiet i usunięcie ich twórcy Milutina, przeto zaczęto o nich wspominać jakby o jakiemś świetlanem zjawisku, które zginęło w mrokach systemu tołstojowskiego. Za wnioski dążące do rozkrzewienia nauk wśród szerokich warstw rosyjskiego społeczeństwa nadał Aleksander II Milutinowi tytuł hrabiowski, a za wnioski i czyny wbrew przeciwne obdarzył Aleksander III tym samym tytułem ministra Delianowa; to jedno odrazu charakteryzuje różnicę między panowaniami tych carów. Łatwo tedy pojąć nadmierną radość Rosyan, pragnących reform, gdy teraz Mikołaj II nakazał odrazu więcej zrobić, niż zdziałał jego dziadek. Kursa medyczne dla kobiet, przyczepione do wojskowej akademii medyko chirurgicznej i mające na celu — jak opiewał ówczesny ukaz — przygotować żeńską służbę w ambulansach, oraz w lazaretach wiejskich, nie były oczywiście pod względem naukowym tem, czem będzie całkiem osobny fakultet medyczny, który dla kobiet powstaje teraz. Do starego Milutina, który w wiejskiem zaciszu dożywa lat swoich, posypały się z całej Rosyi niezliczone adresy, winszujące mu tego, że się przecie doczekał chwili, w której myśl jego znowu stała się czynem. Taka manifestacya daje więcej do myślenia, aniżeli to, że w Petersburgu będą kobiety uczyły się medycyny. Wbrew zapewnieniom stronnictwa starorosyjskiego, które utrzymuje, że Rosya czuje się wybornie w ramach, jakie dał jej Aleksander III-ci, ona sama chwyta lada sposobność, aby demonstracyjnie zaznaczyć pragnienie zmian w kierunku wytkniętym przez reformy Aleksandra II. Organ księcia Uchtomskiego powiada, że „wspaniałomyślne samowładztwo“, jak światły despotyzm Peryklesa, chce się opierać o rozumne życzenia narodu. Jeśli tak, to z ruchu, jaki w Rosyi powstał z powodu fakultetu medycznego dla kobiet, łatwo może się przekonać „wspaniałomyślne samowładztwo“, że w niczem, w żadnej sprawie nie powinno iść drogą, wskazywaną przez stronnictwo starorosyjskie. Stosuje się to do niepotrzebnego przypomnienia nakazu Hurki, aby w urzędach i na kolejach w Królestwie Polskiem nie mówiono inaczej, jak tylko po rosyjsku. Rozumiemy, że w ten sposób można nieco ułagodzić rozdrażnienie silnego stronnictwa hakatystów rosyjskich, nie szkodząc zasadniczo narodowi polskiemu, ale takie ustawiczne robienie kroku w tył po kroku naprzód mąci obraz sytuacyi, co jest zawsze źle tam, gdzie świeży jeszcze ból.

Francuski ambasador w Wiedniu, a były prefekt policyi paryskiej p. Lozé, wbrew woli musi opuścić swoj posterunek, albowiem się okazało, że nie umie obracać się w arystokratycznych sferach, co dla Francyi może być szkodliwem dlatego, że spodziewają się w Paryżu jakiejś międzynarodowej akcyi w sprawie egipskiej. Chociaż jest nieprawdopodobne, aby Europa chciała cokolwiek przedsięwziąć przeciw Anglii, ale ostatecznie możliwe są dyplomatyczne zabiegi o pogodzenie Francyi z Anglią w sprawie egipskiej. W każdym razie ten motyw kierował rządem paryskim przy wyborze następcy pana Lozé. Jest nim margrabia de Reverseaux de Rouvray, teraźniejszy poseł francuski w Madrycie, a przedtem długoletni konsul jeneralny w Kairze i członek międzynarodowej kontroli długów egipskich, — a więc niezawodnie znawca sprawy, która wprawdzie więcej szowinistom francuskim, aniżeli rządowi leży na sercu, lecz na szowinistów trzeba w Paryżu bardzo się oglądać, bo oni tworzą opinię, ona zaś rozdaje ministrom dymisye.

Wniosek Dipaulego. — Rada honorowa.

Piszą nam z Wiednia, 1 października:

Artykuł *Linzer Volksblatt*, o którym wspomnieliśmy wczoraj, był zapowiedzią wniosku, który w imieniu katolickiego stronnictwa ludowego baron Dipauli zamierza przedłożyć najprzód komisyi parlamentarnej prawicy, a następnie parlamentowi. Celem tego wniosku jest odkrycie drogi, aby zażegnać wzburzenie, jakie znane rozporządzenia językowe wywołały w kołach niemieckich. Dla pewnych frakcyi parlamentarnych rozporządzenia te są niewątpliwie pretekstem opozycyi, obstrukcyi, i t. d. Ale nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości, że wywołały one nietylko stanowczy wstręt wśród całej niemieckiej ludności Czech bez różnicy stronnictw (o czem świadczą wywody niemieckich dzienników katolickich, zwłaszcza organów ks. Opitza), ale także wśród Niemców innych prowincyi austryackich. Wasz korespondent przewidywał to przed wydaniem rozporządzeń, młodoczesi fałszywie informowali koła rządowe, zapewniając, że rozporządzenia będą przyjęte przez Niemców obojętnie, rząd sam uznał potrzebę pewnego złagodzenia rozporządzeń, o czem świadczy znany program rządowy dla niedoszłej konferencyi ugodowej.

Nie można na wszystko patrzeć jedynie ze stanowiska taktyki parlamentarnej — jak to n. p. czyni dziś *Neue freie Presse*, roztrząsając wniosek barona Dipaulego. Pomiędzy katolickiem stronnictwem ludowem a liberalnemi frakcyami niemieckiemi zachodzą tak zasadnicze różnice, że o ich zbliżeniu się nie może być mowy. Do tego więc celu nie zmierza też propozycya barona Dipaulego. Ale zmierza ona do uspokojenia ludności niemieckiej, co jest rzeczą o wiele ważniejszą. Jeżeli z tego punktu widzenia wniosek jego będzie dziś czy jutro roztrząsany w komisyi parlamentarnej, to w zasadzie — pomijamy szczegóły — nie powinien napotkać na opór. Polacy nie mają żadnego powodu w sporze niemiecko-czeskim stawać wyłącznie po stronie Czechów, przyswajać sobie wszelkie ich poglądy i systematycznie zrażać sobie Niemców.

Niestety w Prusiech, wskutek szowinizmu tamtejszych Niemców, walka jest zjawiskiem naturalnym, a po krótkim epizodzie tak zwanej „polityki dworskiej“, która oznaczała zwrot bardzo rozumny i pomyślny, zaostrza się coraz bardziej w sposób, obudzający najpoważniejsze obawy! Ale w Austryi od czasu, gdy w Galicyi ustał system germanizacyjny, a więc od r. 1868, narodowościowa walka pomiędzy Polakami a Niemcami nie jest rzeczą konieczną. Tu znajdujemy się w innem położeniu, niż Czesi, którzy mają do walczenia jedynie z Niemcami, a zatem też nie mamy żadnego powodu przyswajać sobie ich taktyki i zrażać sobie na zawsze Niemców austryackich, w dalszej konsekwencyi także Madziarów, którzy mimo wszelkich trywialnych frazesów o „Iudeo-Magyarach“, „Judapeszcie“ itd., byli zawsze i z natury rzeczy na przyszłość także będą naszymi sprzymierzeńcami. Wystarcza rzucić wzrokiem na linię od Gdańska do Rieki, aby o tem nie zapominać! O ile więc wniosek barona Dipaulego otwiera drogę do złagodzenia wzburzenia pomiędzy Niemcami austryackimi, nie powinien napotkać na veto ze strony Polaków.

Co do klubu Słoweńców, to, jak wiadomo, żądają oni właśnie tego, czego Niemcy z Czech domagają się względem rozporządzeń językowych. A zatem także ten klub, chcąc być konsekwentnym, nie powinien się sprzeciwiać wnioskowi stronnictwa katolickiego.

Klub młodoczeski wprawdzie dotąd rozporządzenia kwietniowe uważa jako „minimum“ i kilkakrotnie oświadczył, że nie przyzwoli na żadne ich złagodzenie. Ale jeżeli stronnictwo młodoczeskie rzeczywiście wytrzeźwiało i zamierza zaniechać polityki, obliczonej na efemeryczne efekta i poklask ludzi bez zmysłu politycznego, to powinno zrozumieć, że bez pewnego uśmierzenia rozdrażnienia Niemców, zwłaszcza bez uwzględnienia niemieckiego charakteru stronnictwa katolickiego, nie może się spodziewać trwałych sukcesów, lecz gra „va banque!“ Naturalnie w całej tej sprawie trzeba postępować otwarcie, szczerze, lojalnie. W Austryi tak się wzmogły podejrzliwość, niewiara, obawa podstępu i t. d., że trzeba raz na zawsze położyć temu koniec, jeżeli nie ma nastać zupełna demoralizacya stosunków publicznych.

Klub konserwatywny, liczący 6 członków proponuje utworzenie stałej Rady honorowej, któraby czuwała nad przyzwoitością posłów i karciła wszelkie ich wybryki *). Myśl bardzo piękna. Czy wykonalna? — to inna kwestya. Jeżeli np. według dziennikarskich doniesień, autorowie pragną, aby tej Radzie przysługiwało prawo pozbawienia posła mandatu, to tak dalece nie da się rozszerzyć kompetencya żadnej komisyi. Ani jeden regulamin parlamentarny nie zawiera takiego przepisu. Ostateczne środki dyscypliny parlamentarnej ograniczają się do wykluczenia posła na kilkadziesiąt posiedzeń z sali obrad, ewentualnie — wtrącenia krnąbrnego posła do kozy. Prawa pozbawienia go mandatu nie posiada żaden parlament. Mandat upływa jedynie w skutek zakończenia się normalnej kadencyi lub rozwiązania parlamentu. Przed stu laty właśnie ta kwestya wywołała w Anglii kilkunastoletnie, zacięte zatargi. Tam większość ministeryalna wstrętnego warchoła i urwisza Johna Wilkesa pozbawiła mandatu. W oka mgnieniu człowiek ten wyrósł na bohatera.

Po każdem nowem unieważnieniu jego mandatu, wyborcy wybierali go ponownie z coraz znaczniejszą większością głosów. Londyn wybrał go swym burmistrzem. W drodze składek publicznych zbierano dla niego krociowe „podarunki narodowe“. Sławny anonim „Juniusz“ na tle tej sprawy pisał swe głośne „Listy“. I od tego czasu żaden parlament nie usiłował trwale wykluczyć członka ze swego grona, a więc pozbawić go mandatu. Nawet w razie pospolitej zbrodni poseł nie traci mandatu wskutek uchwały parlamentu, lecz wskutek wyroku sądowego, z którym jest związana utrata pasywnego prawa wyborczego, a tem samem też mandatu poselskiego. Nie może więc być na seryo mowy o tem, aby Rada honorowa mogła pozbawić posła mandatu. Ale może zawsze dosadnią naganą wybryków poselskich przyczynić się do pewnego zabezpieczenia przyzwoitości obrad. Choć ostatecznie funkcyę tę należałoby powierzyć, jak w innych parlamentach, prezydentowi.

*) Na posiedzeniu wczorajszem tj. dnia 1 października poseł Treuinfels postawił imieniem klubu konserwatywnego następujący wniosek:

Izba wybierze komisyę z 24 członków, która zastanowi się nad tem, czyby nie należało stworzyć parlamentarnego sądu honorowego, opartego na następujących zasadach: 1) członków tego sądu wybiera Izba na przeciąg całej sesyi, 2) zakres tego sądu zawiera następujące zadania:

a) zbadać i osądzić, czy w pewnym danym wypadku zachodzi obraza czy nie, *b)* zawyrokować, w jaki sposób obrażający ma dać obrażonemu zadośćuczynienie. Przeciw wyrokowi tego sądu nie ma odwołania.

3. Zadośćuczynienie stosownie do rodzaju i stopnia obrazy odbędzie się: przez wyjaśnienie, odwołanie, przeproszenie przy świadkach, przed zebranym całym sądem honorowym, albo przed całą Izbą na tajnem lub jawnem posiedzeniu. Pojedynek jest bezwarunkowo wykluczony.

4. Kto wzbrania się poddać wyrokowi sądu honorowego, przez to samo zrzeka się swego mandatu jako poseł i traci bierne prawo wyboru na następny okres wyborczy.

5. Do zakresu parlamentarnego sądu honorowego należą wszystkie ubliżenia honoru, które wychodzą ze strony posłów i z ich czynnością parlamentarną są związane i dotyczą osób, które uprawnione są zasiadać w Izbie poselskiej (a więc i tych ministrów, którzy nie są posłami).

6. Parlamentarny sąd honorowy urzęduje wówczas, gdy ktoś obrażony wezwie jego pomocy, albo gdy dwóch członków tego sądu zażąda jego zwołania. (*Przyp. Red.*)

Listy ekonomiczne.

Wiedeń, 28 września.

Sezon jesienny — targ zbożowy — nadzieje na Londyn — kartelowanie przemysłu — Prager Eisen- und Alpine-Montan.

Z jesienią zaczyna się w przemyśle nowe życie. Kiedy liście żółkną i opadają, w bankach i kantorach wszystko zieleni się i kwitnie. Kontrast łatwy do zrozumienia. Żywa wymiana produktów rolniczych na gotówkę, nieco szybsza spłata długów na ziemi ciążących, zakupno maszyn, narzędzi, przedmiotów konsumcyi, ruch większy na kolejach i drogach wodnych, któremi zboże się przewozi: wszystko składa się na ważniejsze roboty w handlu i na przyspieszenie produkcyi fabrycznej. Tak i w tym roku z wielkiemi nadziejami rozpoczynano już sezon przedjesienny. Nie wierzono zrazu ani prywatnym, ani urzędowym nawet doniesieniom z Węgier o nieurodzajach, osłabiano wrażenie szacowań zbiorów rosyjskich i niemieckich, bawiono się w optymizm bezpodstawny. Każdy jednak dzień przynosi coraz większe rozczarowania. Przed kilku tygodniami straszono rolników niechcących towaru sprzedawać niżej wartości, że nastąpi wielki dowóz z Ameryki, i tem chwilowo wymuszono małą zniżkę cen. Jakoż pierwsze transporty żyta ze Stanów Zjednoczonych via Rotterdam-Regensburg dostały się rzeczywiście do nas (mówię o przesyłce pierwszej 6500 ctn. metr., za którą pójdą następne), młyny Tryestu ofiarowują mąkę do Węgier, co jest rzeczą niebywałą w rocznikach

---

45)

DO IDEAŁU

POWIEŚĆ

przez

DE TINSEAU.

(Dokończenie).

Zamilkła nagle na widok Adryana, który zbladł, gdyż zrozumiał, do czego zmierzał Ferréol.

— Jeżeli nie chcesz, to idź na kawę do stołowego pokoju, gdzie znajdziesz całe towarzystwo.

— O! nie. To będzie bardzo zabawne takie śniadanko w trójkę!

Lecz owa trójka rozdzieliła się po chwili. Markiz przeszedł do drugiego pokoju i przerzucając papiery na biurku, zaczął donośnym głosem śpiewać aryę z „Białej damy“.

Adryan i Ludwika nie mieli ochoty śpiewać, ani nawet pić kawy.

— Jak oni się kochają! — myślał Ferréol, obserwując ich w lustrze. — Oniemieli, czy co? Długoż jeszcze każą mi tu śpiewać?

Szczęściem, Ludwika upuściła łyżeczkę, którą machinalnie w palcach obracała. Adryan przykląkł, aby ją podnieść, ale nie powstał, gdyż napotkał drżącą rączkę, którą zatrzymał. Tymczasem śpiew nie ustawał w sąsiednim pokoju. Nie mając czasu do stracenia, La Houssaye wyrzekł tylko:

— Kocham panią! Czy chcesz być moją?

Odpowiedź brzmiała jeszcze krócej. W tem śpiew ustał. Ferréol przyglądał się im w lustrze i rzekł nareszcie z udaną surowością:

— Czy się to u was nazywa śniadaniem, moi państwo?

Adryan nie zląkł się wcale. Wstał i rzucił się w objęcia markiza, który go uścisnął serdecznie, a wtedy Ludwika, uspokojona, przytuliła również do piersi wuja swoją zarumienioną twarzyczkę.

Opanowawszy pierwsze wzruszenie, Ferréol rzekł do młodej pary:

— Moi kochani, reszta do mnie należy. Teraz tylko jedziemy na polowanie i niech się nikt niczego nie domyśli, a ostrzegam panienkę, że ci radość z oczu strzela. Czy tak powinna wyglądać panna dobrze wychowana? A jeżeli ojciec sprzeciwi się wyborowi, co wtedy będzie?

— Nie obawiam się tego — odpowiedziała Ludwika. — Wuj jesteś po naszej stronie; a zresztą... ja wierzę w cuda.

— I ja także wierzę — dodał Adryan — zwłaszcza w cuda, które miłość sprawia.

Tego dnia Ferréol bardzo nędznie przewodniczył na polowaniu, gdyż całą jego uwagę zajmowała Ludwika. Młoda dziewczyna dawała się lekko nieść koniowi, a wzrok jej tonął w oddali pełen cichego zachwytu, jakby ją unosiły skrzydła, nie zaś wytrawny wierzchowiec pełnej krwi, niezdolny na szczęście korzystać z jej roztargnienia. Nie śmiała obejrzeć się na Adryana, gdyż doświadczała takiego uczucia, jakby wszyscy, nawet służba, mieli wciąż oczy na nią zwrócone. Pani Marta, instynktownie zaniepokojona, ani na krok jej nie odstępowała.

Po dwóch godzinach jazdy La Houssaye uwiadomił Ludwikę, że polowanie na ten dzień było skończone i że jeleń uszedł przed pogonią, a ona zawołała z radością:

— Co za szczęście!

Pragnęła, aby w tym dniu, najszczęśliwszym w jej życiu, żadna istota żyjąca nie zaznała ani cierpienia, ani śmierci.

Wieczorem, gdy Montgodefroy powrócił z miasta, Ludwika, stojąca przy oknie w tej chwili, spostrzegła, jak markiz spotkał go, gdy wysiadał z powozu, i obaj udali się do parku. Niedługo trwała ich rozmowa, a za powrotem zdawali się odmłodzeni o lat dwadzieścia.

Wkrótce potem wezwano Ludwikę do matki, gdzie poprzednio odbyła się narada. Pani Marta z pochylonem czołem wpatrywała się w drwa na kominku płonące, a bankier zapytał wchodzącej:

— Cóżbyś teraz zrobiła, gdybym odmówił mego zezwolenia?

Dziewczyna załamała dłonie i odpowiedziała:

— A ojciec cobyś zrobił, gdyby ojcu powiedziano, żeś stracił wszystko co posiadasz, i wyszedłeś na nędzarza?

— Mam stracić córkę... czy to nic nie znaczy? — odparł poczciwiec, szczerze wzruszony.

Ludwika uściskała go i ucałowała matkę, która przyjęła to w lodowatem milczeniu. Przed chwilą bowiem mąż był zmuszony powiedzieć jej kilka słów gorzkiej prawdy dla przełamania jej oporu. Nareszcie posłano po Adryana i załatwiono wszystko w paru słowach.

Zaręczyny miały pozostać w tajemnicy aż do powrotu pani Marty z córką do Paryża.

Nazajutrz Ludwika ze swoją nauczycielką słuchały mszy w La Morinière. Młoda dziewczyna raz po raz podnosiła oczy na swoje wotum nie wiedząc, że medalion był pusty. Usłyszawszy za sobą czyjeś kroki, obejrzała się i zobaczyła Adryana, który obok niej uklęknął, a ksiądz Esminjeaud, ujrzawszy ich razem, gdy się odwrócił przed ostatnią ewangelią, ucieszył się i podziękował Bogu.

Wyszedłszy z kościoła, Adryan podał ramię swej narzeczonej i powracali wąskiemi ścieżkami, któremi tylko dwie osoby obok siebie iść mogły. Wprawdzie towarzysząca im nauczycielka wiedziała o wszystkiem, ale obecność świadka jest zawsze w takich razach krępującą; więc nie mogąc mówić o tem, co przepełniało ich serca, narzeczeni rozmawiali o zamiarach swych na przyszłość. Ludwika oświadczyła, że dom w Le Murier bardzo się jej podoba. Adryan uznał, że należało urządzić go odpowiednio.

— Inaczej — rzekł — będziemy uchodzili za skąpców, którzy nie chcą wydawać pieniędzy.

— O, potrafimy je wydawać — odpowiedziała Ludwika. — Pamiętasz pan ową sławną teoryę o krążeniu kapitałów?

— Nieba! — zawołał La Houssaye — czy i pani myślisz zostać socyalistką?

— Ależ ja nią jestem — odrzekła, śmiejąc się. — Ja także znajduję, że bogaci powinni więcej czynić dla ubogich, mniej wydając na zbytki. Ale nie dosyć jest dawać tylko pieniądze, trzeba także dawać swój czas. Trzeba codziennie zmniejszać przepaść, która nas dzieli od cierpiących. Trzeba ich mniej żałować, bo oni i tak aż nadto czują swoje nieszczęście; a za to skuteczniej im pomagać. Zbawiciel nie ubolewał nad nami; w kazaniu swem na górze powiedział: „Błogosławieni, którzy płaczą.“ Ale zarazem rozmnażał chleb, uzdrawiał kaleki, przywracał wzrok ślepym. Mniej słów, a więcej czynów! Oto moja teorya społeczna, ponieważ obecnie jest w modzie mieć jakąś. Wzięłam ją zresztą od mego mistrza księdza Esminjeaud.

— A ja zostanę uczniem pani, gdyż ta tylko teorya jest prawdziwą — rzekł Adryan.

W ciągu dalszej rozmowy Ludwika zdradzała pewien niepokój. Znać było, że chciała dotknąć czegoś, co ją mocno obchodziło, i obawiała się; nareszcie zapytała:

— Czy chcesz pan, abyśmy odbyli jaką podróż po ślubie?

— Zapewne — odrzekł Adryan. — Czy pani nie będziesz rada zobaczyć Włochy, albo też przepędzić parę tygodni w Kairze?

Przy tych słowach dziwny uśmiech błąkał się po jego twarzy. Wiedział on, że jego narzeczona nie o Wenecyi ani o Egipcie myślała w tej chwili.

— Pojedziemy, gdzie się panu podoba — mówiła dalej nieśmiało. — Wola pańska zawsze prawem dla mnie będzie. Ale gdybyś pan tym razem chciał spełnić jedno moje życzenie... Bądź pan spokojny, ja ich wiele mieć nie będę.

— Przeciwnie; spodziewam się, że ich pani będziesz miała bardzo wiele, gdyż spełniając je, będę najszczęśliwszym z ludzi. Ale tymczasem jakież jest to pierwsze?

— Chciałabym na początek pojechać w Pireneje... Pragnę zobaczyć Lourdes.

W odpowiedzi na te słowa La Houssaye ucałował jej ręce z niepojętem dla niej wzruszeniem.

— Gdybyś pan wiedział, jak jestem szczęśliwą! — rzekła z prostotą.

W uniesieniu radości serce jej wyrywało się z piersi, jakby ulecieć chciało na skrzydłach miłości i wiary. Podwójny ten zachwyt tak jasno bił z jej oczu, że miłość na chwilę uczuła się zazdrosną o swą nieśmiertelną towarzyszkę. La Houssaye czuł się pokrzywdzonym przez ten nadmiar wdzięczności dla Nieba i obiecywał sobie, że kiedyś droga jego entuzyastka dowie się całej prawdy.

Ale gdy we dwa miesiące później uklękli oboje u stóp skały, skąd tryska cudowne źródło, zazdrość jego znikła bez śladu. Szczęście wypełniło jego duszę po brzegi, nie zostawiając miejsca na żadne inne uczucie. Gdy tego wieczora młoda jego małżonka w drugim pokoju rozczesywała jasne swe włosy, Adryan wyjął wiadomą karteczkę, ucałował ją, i chociaż mu ręka drżała, przytknął ją do płonącej świecy, ślubując unieść z sobą do grobu tajemnicę, pomny słów Ferréola, że „kobiety są wiecznie spragnione ideału“.

„A mężczyźni“ możnaby dodać „zanadto go pomijają.“

KONIEC.

handlu zbożowego. Wszystko to nie mogło przeminąć bez wrażenia na targu zbożowym. Sytuacya jest bardzo poważną; artykulikami pism giełdowych nie można wypełnić niedoborów w całej środkowej i zachodniej Europie. Włoska statystyka urzędowa (ogłoszona przez ministeryum rolnictwa) szacuje zbiory we Włoszech na 30 mil. hektolitrów, to znaczy w porównaniu z rokiem 1896 o 21 mil. hektolitrów mniej. Jest to po prostu klęska. Więcej niż 40% zbiorów zeszłorocznych zabraknie w roku bieżącym we Włoszech. Nie dość jednak tego, — ani tego również, że Francya zebrała tylko 88·5 mil. hektol. (zamiast 119·8 mil. hektolitrów w r. 1896), że Niemcy mają znaczny niedobór, że Rosya tyle zboża wysyłać nie może, co w latach poprzednich. Na domiar klęsk braku zboża przyszła wiadomość, że w Argentynie szarańcza niszczy plony na setkach mil. Pospieszono wprawdzie z wyjaśnieniami, mającemi osłabić wrażenie tej wiadomości, powiedziano mianowicie, że właśnie deszcze spadły w Argentynie i poprawiły znacznie widoki zbiorów. Tem jednak nie udało się usunąć przygnębienia panującego na targu zbożowym. Skoro transporty amerykańskie mogą dochodzić aż do Wiednia, i skoro transporty mąki z Tryestu mogą robić konkurencyę budapeszteńskim młynom w samych Węgrzech, to już nikogo nie przekona spekulacya o możliwości wielkich zniżek.

Jeszcze jednak usiłują banki i prywatni spekulanci upiększać istotny stan rzeczy. Nie liczą się z koniecznym ubytkiem dochodów kolejowych i żeglużnych, z koniecznem zmniejszeniem się konsumcyi fabrykatów, z rosnącem zadłużeniem za granicą. Wydają hasło optymistyczne: „Oto bank austro-węgierski ma ogromne zasoby, ma (wedle stanu z dnia 15 bm.) rezerwy 66 mil. zł. banknotów wolnych od podatku“; mówią dalej, iż we Francyi stopa procentowa pozostaje zawsze tak niska, i że bank angielski raty dyskontowej nie podniesie; a że wyższa w Berlinie stopa procentowa nie wpływa w niczem na stosunki austryackie. A więc — mówią spekulanci — stagnacyi nie będzie. Jednak co czwartek czekają na depesze z Londynu, jak na wyrok o losie sezonu — czekają z biciem serca: czy bank angielski nie każe sobie płacić o pół procent drożej za gotówkę?

Istotnie w Londynie wszelkimi środkami utrzymują starą stopę; bo chodzi o dobre usposobienie kapitału, gdyż idzie o wysłanie do Indyi 30milionowej pożyczki w złocie, a nadto odbywają się rokowania o pożyczkę chińską na 200 mil. zł. (16 mil. fnt. szterl.). Ale podwyższenie procentu w Londynie jest kwestyą może tylko dwóch lub trzech tygodni. Teraźniejszy eksport zboża amerykańskiego do Anglii pokryty jest jeszcze dawniejszemi zobowiązaniami, płatnemi dolarami srebrnymi w Nowym Jorku; ale z chwilą jak te zobowiązania zostaną spełnione, co nastąpi niebawem, Ameryka pocznie żądać za swe zboże gotówki w złocie, a wtedy wszystkie obliczenia optymistów wiedeńskich na niższą stopę procentową w Londynie zapaść się muszą jak domek z kart. Czują to oni sami, chociaż wierni swym wiecznym deklamacyom o znaczeniu przemysłu samego przez się dla Austro-Węgier, przyznać się nie chcą do długoletnich błędów.

W tem położeniu trudno się zdobyć na wielki ruch przedsiębiorczy. Nie ma nań i w normalnych czasach zbyt wielu podstaw, a teraz prócz niedoboru zboża jeszcze cukrowy przemysł sam się ograniczył, zmniejszono uprawę buraków i stan tych buraków o jakich 10 proc. jest lichszy, niż w roku poprzednim, i opóźni się zbiór ich, a zatem krótsza będzie cała kampania.

Stan przędzalni, tkactwa i innych pokrewnych gałęzi przemysłu również jest nieświetny — a to wszystko zbyt wiele nasuwa wątpliwości, aby wolno je było lekko traktować. Banki prywatne wyczerpały się sprzedażą walorów zamienionych na złoto (złożone do banku austro-węgierskiego). Mamy więc złoto w piwnicach państwowego banku, lecz brak gotówki w obiegu. Pożyczano pieniądze tanio, a weksle płatne są dopiero w listopadzie, grudniu i później, więc jeszcze nierychło napłynie gotówka. Cóż pocznie przemysł, który mieć ją musi? Fabrykanci chcą ratować się kartelami. Wyrób juty ma być skartelowany, jak wyrób nici, jak cukru, jak żelaza.

Fabrykanci nici nałożyli byli na każdą prządkę podatek 2 centy miesięcznie i zebrawszy w ten sposób 255.000 zł., wyznaczali premie eksportowe na wywóz do Niemiec. Tak udało się wysłać dość znaczne transporty tego towaru i zmniejszyć zapasy, ciężące na targu krajowym. Musiano jednak w ostatnich dniach zaniechać tej metody, gdyż w Niemczech ceny nici tak spadły, że mimo tych premii wywóz się nie opłacał. Na premie wydano 200.000 zł. a 50.000 będą zwrócone fabrykantom. Nasuwa się pytanie: dlaczego w Niemczech można o tyle taniej fabrykować nici, i dlaczego konsument austryacki ma opłacać koszta podobnych środków wywołanych przez nadmierną produkcyę?

Tylko produkcya żelaza pomyślnie się rozwija. Towarzystwo prazkiego przemysłu żelaznego (Prager Eisen-Industrie) wypłaca 17¼% dywidendy i składa przeszło 700.000 zł. do funduszów rezerwowych. W rezerwach Towarzystwa zbierze się około 4.400.000 zł., a akcyjny kapitał wynosi wszystkiego tylko 8,250.000 zł. Stan świetny! Nie usprawiedliwia on jednak mimo to kursu akcyi dochodzącego chwilami do 750 zł. Na każdą akcyę wypada kapitału 200 zł. i funduszu rezerwowego 106 zł., razem więc 306 zł. Dlaczegóż kosztować ma 750 zł.? Wprawdzie giełda liczy się zawsze z przyszłymi dochodami i z góry kurs ocenia, ale czy dochód dzisiejszy 35 zł. za akcyę uprawnia aż do takich kursów?

Praskie Towarzystwo ma monopol, który rozciągnąć usiłuje także na Towarzystwo alpejskie (Alpine Montan). Zmiany osobistości stojących na czele tego ostatniego Towarzystwa jasno na to wskazują. Więc miałożby być istotnie prawdą, że tylko zniszczeniem wszelkiej konkurencyi i tylko bezwzględnem a wyłącznem panowaniem na targu, rozwijać się może przemysł w Austro-Węgrzech?

Nowe ustawy podatkowe.

III.

Skala podatku zarobkowego.

Najniższy wymiar tego podatku wynosi 1 zł. 50 ct., następnie wzrasta po 50 ct. na 2 zł., 2 zł. 50 ct. i 3 zł., odtąd wzrasta po 1 zł. aż do 6 zł., stąd po 2 zł. do 12 zł., następnie po 3 zł. do 24 zł., po 4 zł. do 40 zł., od 40 zł. zaczyna wzrastać po 5 zł. do 60 zł., dalej po 10 zł. do 100 zł., po 20 zł. do 180 zł., po 40 zł. do 340 zł., po 60 zł. do 580 zł., po 80 zł. do 900 zł. i po 100 zł. do 1.300 zł. — wyższe nad 1.300 zł. wzrastać będą po 200 zł.

Ustanowienie takiej skali ma tę korzyść, że w przyszłych wymiarach podatkowych nie będzie jak dotychczas całkiem dowolnych cyfr jak np. 6 zł. 23 ct., albo 18 zł. 45 ct. i t. p. Państwowych dodatków do podatku zarobkowego nie będzie żadnych, atoli krajowe dodatki, gminne i t. p. pozostaną nadal. Dalszą zaletą nowej skali podatkowej jest to, że stopniowania są łagodne, podczas gdy obecne skoki są ogromne, bo np. w Wiedniu po wymiarze 8 zł. 92½ ct. następuje bezpośrednio 23 zł. 80 ct., w miastach zaś prowincyonalnych po 5 zł. 35 ct., bezpośrednio 19 zł. 04 ct.

Jednem z najdonioślejszych postanowień całej reformy podatkowej jest to, że wymiar podatków uskuteczniać będą nie władze podatkowe, ale komisye, złożone w połowie z członków wybranych przez kontrybuentów, a w drugiej połowie z mianowanych przez ministra finansów. Dla każdej grupy podatkowej będzie osobna komisya. Wybieralnym jest każdy mężczyzna, opłacający podatek zarobkowy, lub kierujący urzędnik przedsiębiorstwa opłacającego ten podatek, który skończył 24 rok życia i znajduje się w pełnem używaniu praw politycznych i obywatelskich. — Wyboru na członka komisyi może nie przyjąć tylko ten, kto jest posłem do Sejmu lub do Rady państwa, kto ukończył 60 rok życia, kto jest kaleką, lub wreszcie ten, kto przez cztery lata bez przerwy był członkiem komisyi. W takim razie jednak zwalnia go to od obowiązku przyjęcia wyboru tylko na dalsze cztery lata. Członkowie komisyi otrzymywać będą zwrot kosztów podróży, ale żadnych dyet.

Arkuszy podatku zarobkowego nie będzie się w przyszłości wydawało żadnych, lecz każdy kontrybuent co roku otrzyma arkusz zapłaty. Założony będzie rejestr wszystkich uskutecznionych dla danej grupy podatkowej wymiarów podatku zarobkowego, wyciągi z tego rejestru przesłane zostaną do każdej gminy, i każdy kontrybuent będzie mógł je przejrzeć w ciągu 14 dni od ich zgłoszenia.

Przeciw uchwałom komisyi podatkowej może wnieść odwołanie nietylko każdy kontrybuent, lecz także prezes komisyi. Oczywiście, że z tego prawa będzie on korzystał tylko wtedy, jeżeli będzie mu się zdawało, że w danym wypadku podatek wymierzono za nisko, wolno mu atoli także i wtedy odwołać się, gdy sądzi, że wymiar jest za wysoki. Odwołanie należy wnieść w ciągu 30 dni od doręczenia nakazu zapłaty przez starostwo lub administracyę podatkową do krajowej władzy skarbowej. Jeżeli odwołanie skierowane jest przeciw pomyłce rachunkowej, w takim razie może ją sprostować władza podatkowa, nie przedkładając wcale odwołania do wyższej instancyi. W innych wypadkach rozstrzyga o odwołaniach krajowa komisya podatku zarobkowego, która w Galicyi składać się będzie z 23 członków, z których po jednym wybiera każda Izba handlowa, z reszty zaś połowę wybiera Sejm a drugą połowę mianuje minister finansów.

Nowy podatek zarobkowy nie będzie opłacany, jak dotąd, w dwóch ratach półrocznych, ale w czterech ratach kwartalnych. Zaległościom w podatku zarobkowym przysługuje prawo zastawu na nieruchomościach poświęconych danemu przedsiębiorstwu, t. j. na budynkach fabrycznych, młynach, tartakach i t. p. Takie prawo zastawu przysługiwało zaległościom podatkowym i dotychczas, nowością atoli jest to, że zaległości dawniejsze, jak za półtora roku, muszą być wpisane w księgach hipotecznych. Kto zatem kupuje taką nieruchomość, będzie mógł w księgach hipotecznych sprawdzić, ile zaległości podatkowych na niej ciąży. Jeżeli przedsiębiorstwo należy do kilku współwłaścicieli, wówczas każdy z nich niepodzielnie odpowiada za całą należytość podatkową. Także ten, kto wydzierżawia swoje przedsiębiorstwo przemysłowe, odpowiada za należytość podatkową w razie, gdyby dzierżawca jej nie zapłacił. Właściwie jednak nie jest to żaden nowy ciężar dla wydzierżawiającego, gdyż i obecnie opłaca on od pobieranego czynszu podatek wynoszący 8·5 lub 10%, w przyszłości zaś opłacać będzie podatek rentowy, wynoszący tylko 3%.

Domokrążcy mieli dotychczas ten przywilej, że opłacali podatek zarobkowy najniższej klasy, — odtąd opłacać będą podatek od 1 złr. 50 ct., do 15 złr., a jeżeli prowadzą handel w kilku prowincyach, może im podatek być podwyższony jeszcze o połowę, a więc do 22 złr. 50 ct.

Z izby sądowej.

Berlin 28 września.

(Dziesięcioletni podpalacz).

Od dwóch lat blisko w zachodnio-północnej dzielnicy Berlina, zwanej Moabitem, wynikały pożary, które, jak wykazały śledztwa, mogły powstać tylko z podpalenia. Policya więc rozwinęła energiczną działalność, ale bezskutecznie. Dopiero wczoraj zupełnie przypadkowo natrafiono na ślad bandy małoletnich podpalaczy. Uwagę komisarza policyi śledczej, p. Thiela, zwrócił kręcący się przy wszystkich pożarach, które wynikły z podpalenia, pewien mały chłopiec w zniszczonej marynarce, ze skrzyneczką, zawierającą zapałki woskowe, jakie sprzedawane są w nocy na ulicach Berlina. Pan Thiel szczegółowy rysopis rozesłał do rewirów policyjnych, by chłopca tego obserwowano. Domysły komisarza, iż chłopiec ten ma jakiś związek z pożarami, nie były bezzasadne. Wczoraj bowiem policyant, udawszy się na strych w domu, w którym mieszka, przy Schützenstrasse, by zobaczyć, czy bielizna już wyschła, którą jego żona powiesiła, znalazł śpiącego tam chłopca, około 10 lat wieku mieć mogącego.

Zapytany, jak się tam dostał, objaśnił, iż korzystając, że drzwi od strychu były niezamknięte, wszedł tam, by się przespać, gdyż rodzice wypędzili go z domu. Chłopiec ten ubrany był w marynarkę i miał skrzyneczkę z zapałkami. Na razie jednak nie zwróciło to uwagi „Schutzmanna“, gdyż na ulicach Berlina całe dziesiątki biednych małoletnich chłopców trudnią się w nocy sprzedażą zapałek i w ten sposób utrzymują nawet rodziców. Zabrał więc chłopca do rewiru z sobą tylko dlatego, by sprawdzić, gdzie mieszka i następnie odprowadzić go do rodziców. W rewirze podczas przesłuchania chłopiec zupełnie podobno niespodziewanie oświadczył, iż on podpalił dom przy Waldstrasse. (Ostatni pożar z podpalenia). Również on jest sprawcą olbrzymiego pożaru przy Benselstrasse, który spowodował milionowe straty. Dalej oświadczył, że przed niedawnym czasem poznał on pewnego, o kilka lat starszego od siebie chłopca, który już od dwóch lat zajmuje się... podpalaniem.

Na zapytanie, dlaczego to robił, odpowiedział młodociany podpalacz, że ogromną mu sprawiało przyjemność patrzeć, jak straż przyjeżdża do pożaru i zajmuje się ratunkiem. Wyraził on przytem zdziwienie, że stosunkowo tak mało było pożarów, miał on bowiem wraz z owym przyjacielem w znacznie większej liczbie wypadków podłożyć na strychach ogień...

Mały podpalacz, to prawdziwe dziecko ulicy wielkiego miasta. W domu rodzice pastwili się nad nim bez miłosierdzia... Z polecenia więc władzy odebrany został od rodziców i oddany na wychowanie, lecz wkrótce uciekł od opiekuna. Zarabiał na utrzymanie, sprzedając zapałki w nocy na ulicach Berlina. Sypiał gdzie się dało: na schodach, w piwnicach, na strychach...

* * *

(Obraza honoru.)

Z Brzeżan donosi nam adwokat dr. Rawicz: Znany wyrok, wydany przeciw tutejszemu burmistrzowi p. Edmundowi Hiolskiemu, którym uznano p. Hiolskiego winnym przekroczenia obrazy czci, popełnionej na osobie p. Maryana Deymana, i zasądzono na grzywnę 280 zł., został przez senat apelacyjny zniesiony jako nieważny. Zarazem zarządzono przeprowadzenie ponownej rozprawy i przesłuchanie całego szereg świadków dla stwierdzenia ofiarowanego dowodu prawdy.

Kronika.

Lwów 2 października.

Odpowiedź prezydenta ministrów hr. K. Badeniego. Na telegram wysłany przez reprezentacyę miasta Lwowa do hr. Kazimierza Badeniego, otrzymał wczoraj prezydent miasta następującą odpowiedź: „Głęboko wzruszony tak dla mnie cenną uchwałą, którą reprezentacya miasta wczoraj powziąć raczyła, upraszam pana prezydenta, by na następnem posiedzeniu Rady, zechciał wyrazić szanownej Reprezentacyi moje serdeczne podziękowanie.“

Ze sfer urzędowych i towarzyskich. Wiceprezydent dyrekcyi skarbu dr. Witold Mora Korytowski wyjechał do Wiednia.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Sanoku z grupy gmin miejskich odbędzie się 12 listopada.

Z powodu pojedynku hr. Badeniego z Wolfem, wśród nadesłanych dziesiątek tysięcy telegramów, zasługuje na uwagę oprócz już wymienionych telegram p. Jana Zacharyasiewicza z Krzywczy, który brzmi: „Walczącemu na dziejowym przełomie w Austryi, znakomitemu mężowi stanu cześć i życzenia“.

Ślub. W niedzielę dnia 3 października w kościele rzymsko-katolickim w Monasterzyskach odbędzie się ślub hrabianki Józefy Młodeckiej, córki Józefa i śp. Doroty z ks. Lubomirskich hrabiów Młodeckich, z bar. Lazarinim, nadporucznikiem 9 pułku dragonów, synem szambelana i Elżbiety z domu Gabé de Massarellos baronów Lazarinich.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Jana Switalskiego w gimnazyum w Stryju, Józefa Sulisza w gimnazyum w Drohobyczu; — przeniosła zastępców nauczycieli w gimnazyach: Maryana Barańskiego ze Stanisławowa do Kołomyi, Bazylego Hrycewicza z Brzeżan do ruskich paralelek gimnazyum w Kołomyi; — w szkołach ludowych zamianowała: ks. Stanisława Kotyrhę nauczycielem religii w Krośnie, Jana Tuczapskiego nauczycielem w Sokołowce, Wandę Górską st. i Ludmiłę Frankowską mł. w Husiatynie, ks. Andrzeja Kosztyłę naucz. religii w Buczaczu, Kazimierza Apolinarego Wojdyłłę kier. w Węgierce, Jana Andrusiewicza kier. w Drohowyżu, Michała Turkuła kier. w Konkolnikach, Aleksandrę Krzyżanowską naucz. w Trzebieńczycach, Matyldę Ekiertównę mł. w Busku, Maryę Kraus st. w Wojniłowie, Jana Burkowicza kier. w Tymowie, Franciszka Jezierskiego naucz. w Małkowicach.

Komisya borysławska. Nawiązując do wczorajszej naszej notatki, donosimy, że ustanowiona przez ministerstwo rolnictwa komisya w Borysławiu, ma przeprowadzić dochodzenia i studya i wyrazić swe zdanie co do pochodzenia gazów eksplodujących i co do środków, któreby mogły najlepiej posłużyć do zwalczenia niebezpieczeństwa, oraz jakie zarządzenia należałoby w tym kierunku wydać. Przewodniczy komisyi naczelnik górniczego urzędu okręgowego w Drohobyczu, starszy komisarz górniczy Adolf Weber, na członków komisyi są powołani: rządowo upoważniony inżynier górniczy Kazimierz Gąsiorowski, inżynier górniczy Adam Łukaszewski, starszy inżynier Józef Must, rządowo upoważniony inżynier górniczy Maurycy Werber, — wszyscy w Borysławiu, oraz właściciel kopalni Władysław Wolski we Lwowie. Komisya już ukonstytuowała się i rozpoczęła swe prace.

Budowa cerkwi prawosławnej we Lwowie przy ul. Franciszkańskiej rozpocznie się jeszcze w tym roku. Pojutrze, jako w dzień imienin Cesarza Franciszka Józefa, odbędzie się położenie kamienia węgielnego.

Pogłoska o zamachu na cara. W berlińskim *Local-Anzeigerze* pojawiła się pogłoska, że na cztery tygodnie przed przybyciem cesarza Mikołaja II do Warszawy, robotnicy tamtejszego browaru Junga wykopali podziemny chodnik do kościoła św. Aleksandra, celem wykonania zamachu na życie cesarza w chwili, gdy będzie zwiedzać ten kościół. Obecnie jeden z robotników zdradził spisek ks. Imeretyńskiemu, skutkiem czego uwięziono podobno około 120 osób. Przywódcami spisku mieli być niejacy Schlinger i Dietl z Łodzi, których odstawiono do więzienia w Saratowie. Czy pogłoska ta jest prawdziwą, o tem wątpi sam *Local-Anzeiger*.

Uczta na cześć dziennikarzy rosyjskich. Korespondent warszawski *Nowego Wremienia* opisuje ucztę, jaką prasa warszawska dała podczas pobytu cesarza Mikołaja w Warszawie na cześć rosyjskich dziennikarzy. Oto co pisze:

„Był to w każdym razie — objaw ciekawy, chociażby dla tego, iż zdarzył się po raz pierwszy. Bywały pojedyńcze wypadki polskiej gościnności dla osób pojedyńczych, lecz całą grupę korespondentów rosyjskich, jako przedstawicieli prasy rosyjskiej, prasa polska przyjmuje po raz pierwszy.

„Zapraszali dziennikarzy rosyjskich osobiście członkowie redakcyi polskich; proszono nas wszystkich, abyśmy się zebrali w hotelu Europejskim dla spędzenia wieczoru, a raczej nocy, ponieważ bankiet rozpoczął się o godzinie 1-ej po północy, po skończonem przedstawieniu galowem w Teatrze wielkim. Innej pory nie było swobodnej. Przez całe dnie byliśmy zajęci. Trzeba było jeździć i patrzeć, nieraz nie było czasu opisywać tego, co się widziało. Dziennikarzy rosyjskich i korespondentów z Petersburga i Moskwy było razem 6, pp.: Gotberg, Gurland, Mucharski (rysownik), Nienarokomow, Propper i Prokofiew. Z dziennikarzy polskich byli redaktorowie *Słowa* pp.: Godlewski, Donimirski i ks. Chełmicki, redaktorowie *Kraju* pp.: Piltz, Straszewicz i Grendyszyński, redaktor *Niwy*, p. Adam Nowicki, znany polski powieściopisarz Bolesław Prus (Aleksander Głowacki), literaci: Zamarajew (Ursyn), Kosiakiewicz, Mieszkowski, Puffke, Smarzewski, adwokat przysięgły Suligowski, znany ekonomista Bronisław Werner, ze Lwowa pp. Zajączkowski i Zielonka. Prócz przedstawicieli dziennikarstwa polskiego, na bankiet przybyli wybitni przedstawiciele towarzystwa warszawskiego, jak na przykład: prezes komitetu obywatelskiego do urządzenia przyjęcia dla Najjaśniejszych Państwa p. Lucyan Wrotnowski, wnuk znakomitego poety polskiego, Adam hr. Krasiński, Władysław hr. Wielopolski, Adam hr. Zamoyski, członek zarządu szlacheckiego Towarzystwa kredytowego, p. Jeziorański, wiceprezes oddziału rosyjskiego Towarzystwa handlu i przemysłu p. Władysław Leppert, dyrektor drogi żelaznej Warszawa-Wiedeń, p. Kozłowski i inni.

„W licznych mowach i toastach podnoszono jedną myśl o znaczeniu prasy i o jej jednoczeniu się.

„Pierwsza mowa była toastem na cześć dziennikarzy rosyjskich, przybyłych do Warszawy dla opisania przyjęcia Najjaśniejszego Pana, przyczem wyrażono życzenie, aby można było znaleźć więcej punktów zjednoczenia prasy rosyjskiej z polską. Odpowiadając na toast, jeden z dziennikarzy rosyjskich przeprowadził myśl, iż grunt dla zjednoczenia się współbraci jednoplemiennych i współbraci po piórze, leży w samym ich zawodzie, gdyż wszyscy pracownicy pióra są powołani do służenia prawdzie, pożytkowi i interesom ogółu i życząc rozwoju zjednoczenia na tym gruncie, dziękował wszystkim polskim współbraciom, którzy tak gościnnie przyjęli Rosyan w Warszawie. Toastów było mnóstwo. Pito za każdego z obecnych. Ze szczególnym zapałem przyjęto toast na cześć Bolesława Prusa. Szanowny powieściopisarz rzadko kiedy bywa na bankietach, lecz na ten bankiet na cześć Rosyan uznał za właściwe przybyć. Chociaż dziennikarze byli znużeni poprzednią ciężką pracą, lecz spędzili całą noc niepostrzeżenie, z wielkiem ożywieniem“.

Zgromadzenie wyborców IV. kl. podatkowej dla wyborów do komisyi podatkowych odbyło się wczoraj w ratuszu pod przewodnictwem p. Ciuchcińskiego. Po ożywionej dyskusyi przyjęto listę komitetu mieszczańsko-rzemieślniczego, w której kandydatami na członków do komisyi podatkowej IV klasy proponowani są pp.: Kazimierz Smoleński, Wilhelm Flaczyński, Szymon Nędzowski, Józef Lisiewicz, Ignacy Russmann i Herman Einschlag, a na zastępców: Emil Czerniawski, Michał Gerber, Michał Vetter, Leon Czaczkes, Zygmunt Porjes i Izaak Fisch.

Przeciw drożyźnie. Wczoraj odbyła posiedzenie komisya aprowizacyjna, wybrana z łona Rady miejskiej. Postanowiono o ile możności ułatwić przewóz i dostawę produktów żywności i urządzić halę targową, gdzie producenci będą zbywali swe artykuły, a publiczność z pierwszej je tam będzie zakupywała ręki.

Wieś Cebrów w Tarnopolskiem nawiedzona została wczoraj wielkim pożarem.

Strejk robotników w Królestwie Polskiem. W Dąbrowie, w Królestwie Polskiem, w kopalni węgla zastrejkowało 4500 robotników. By zmusić strejkujących do pracy, sprowadzono żołnierzy. Tłum wczoraj obrzucił wojsko kamieniami. Wojsko dało ognia, skutkiem czego trzech robotników utraciło życie, a czterech jest ciężko rannych. Kopalnia, w której wybuchł strejk, zwie się Hutą Bankową i należy do spółki kapitalistów rosyjsko-francuskich.

Napad na księdza. Wczoraj rano w Paryżu jakaś kobieta, nazwiskiem Leontyna Pepe Coquard, napadła na księdza Klaudyusza Bernarda, wychodzącego z Wijatykiem z kościoła św. Medarda w dzielnicy łacińskiej i wbiła księdzu duży nóż kuchenny w piersi, poczem szybko umknęła. Rana ks. Bernarda, ośm centymetrów głęboka, jest śmiertelną.

Licytacyę ofertową rozpisuje magistrat m. Lwowa na dzień 12 b. m., celem dostarczenia 2800 cntn. owsa, 1200 cntn. słomy i 2400 cntn siana dla koni, stanowiących własność gminy m. Lwowa.

Z Kijowa nam piszą: Posyłam wam dwie wiadomości, żywo zajmujące cały tutejszy świat. Oto pierwsza: że deficyt naszej wystawy tegorocznej wynosi przeszło 200000 rubli, który będą musieli pokryć ziemianie tutejsi a w pierwszej linii Józef Potocki. Druga: że za inicyatywą wołyńskiego marszałka szlachty p. Uwarowa, tworzy się w Żytomierzu syndykat ziemian, mający na celu budowę wielkiej kolei żelaznej o normalnym torze, która ma przeciąć gubernię wołyńską, od południa na północny wschód i tym sposobem otworzyć zbyt dla nieprzebranych skarbów leśnych, znajdujących się w tej gubernii. Do syndykatu tego zapisało się prawie całe ziemiaństwo polskie.

Oburzające. Z Fiume donoszą, że zatopiony okręt „Ika“ wydobyto już z wody i ustawiono na dokach a Towarzystwo węgiersko-kroackie żeglugi parowej, do którego okręt „Ika“ należy i które z powodu zatopienia tego statku poniosło znaczne straty, wpadło na pomysł iście szatański, aby za opłatą 50 centów od osoby wpuszczać publiczność na ten statek, celem oglądania zwłok, leżących w kajutach i dolnych ubikacyach statku. Z tego powodu w mieście zapanowało straszne wzburzenie, a tłumy ludzi gromadzą się i chcą wybijać okna w budynku owego Towarzystwa.

Ilu jest Polaków na kuli ziemskiej? Niełatwego zadania podjął się p. Franciszek Olszewski, współredaktor *Kuryera Warszawskiego*. Wychodząc z zasady „Poznajmy, ilu nas jest, a będziem mogli zbadać, jacy jesteśmy“, gromadził p. Olszewski przez długi czas najrozmaitsze wykazy statystyczne i doszedł do rezultatu, że naturalny przyrost ludności polskiej przedstawia obraz wyjątkowej żywotności. Opierając się na wynikach ostatniego spisu ludności w Rosyi, stwierdza p. Olszewski, że: 1) w Królestwie polskiem jest 6,951.033 Polaków; 2) w krajach zabranych [Podole, Wołyń, Ukraina, Litwa] 2,100.796, więc razem pod zaborem rosyjskim żyje 9,051.829 Polaków. W Królestwie polskiem Polacy stanowią 73 pct. ludności, ale w krajach zabranych tylko 10·6 pct. Rosyan, których w roku 1855 było tylko 4318, już w roku 1893 w Królestwie polskiem było 442.011, a z tego w samej Warszawie 18.096. Według obliczenia z roku 1882 ludność polska pod zaborem rosyjskim wynosiła 6,864.256 dusz. Wzrośliśmy zatem o dwa miliony przeszło. Na Galicyę i Szląsk austryacki, łącznie z Bukowiną i Spiżem liczy p. Olszewski według rachunku prawdopodobieństwa wobec braku dat świeżych (najświeższe miał z roku 1881) tylko 3,400.000. Rachunek ten zdaje się zbyt skromnym, i śmiało można liczyć o jeden milion więcej.

W Poznańskiem, Szląsku górnym, Prusach zachodnich, na Mazurach i na Pomorzu liczy autor 3,160.000. Ogółem zatem, nie licząc Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, w Ameryce południowej, na Syberyi, na Kaukazie, po całej Europie i innych częściach świata, wykazuje p. Olszewski, że naród polski nieopuszczający rodzinnej ziemi składa się z 15,600.000 ludzi, a według stosunku, w jakim się dokonywa ciągły jego wzrost, podczas wszechświatowego spisu ludności, który się ma odbyć w roku 1900, cyfra ta musi wzróść conajmniej do 16,100.000. Jest to rachunek ostrożny, przesadzający in minus. Jako przeciwstawienie tego obliczenia podaje p. Olszewski następujące cyfry: Rumunów jest 8,600.000, Skandynawów 8,500.000, Czechów 8,000.000, Węgrów 6,700.000, a Greków 3,600.000.

Kartel naftowy. Na odbytem wczoraj we Lwowie zgromadzeniu producentów nafty uchwalono istniejący kartel rozwiązać z dniem 31 marca 1898, albowiem niektórzy, związani kartelem producenci sprzedawali ropę wprost rafineryom po cenach niższych, aniżeli ustanowionych przez kartel. Na zebraniu tem wyrażono jednak potrzebę szybkiego utworzenia nowej organizacyi na podstawie ustawy z r. 1873 o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. Apelowano też do Towarzystwa naftowego, aby ono wdrożyło ponowne kroki o ochronę przemysłu naftowego przy zbliżającej się ugodzie austro-węgierskiej.

Przypominamy, że dziś wieczorem o godzinie 7-mej odbędzie się w sali klubu pocztowego (Hotel George'a) wieczorek humorystyczny znakomitego artysty p. Władysława Barącza.

Awantury na wyścigach Z Warszawy nam piszą: Wczoraj na wyścigach rozgrywały się gwałtowne sceny. Oto jak się stało: Konie stają do startu. Przodem, o jakie piętnaście metrów od współzawodników stanął Havas, pobity na przeszłych wyścigach ogier pana A. Petryczenki. Za nim daleko czekają spokojnie na zrównanie linii konie Potockiego, Lasockiego, Gnoińskiego i Korbuta. „Panowie jadą“. Starter z chorągiewką w ręku wstępuje na tor wyścigowy. Nagle, gdy Havas ani myśli jeszcze zrównać się z resztą koni, miga i opada chorągiewka. Było to coś tak nieprawidłowego i nieprzewidzianego, że panowie przy dzwonku wahają się zrazu sygnalizować rozpoczęcie wyścigu, a jeźdzcy wstrzymują konie, rwące się do galopu. Jeden tylko Havas rusza z miejsca i bierze pierwszą przeszkodę. Wtedy nareszcie rozlega się dzwonek i reszta zdziwionych jeźdzców podąża za przodującym daleko rumakiem. Konie już były w biegu, a totalizator jeszcze sprzedawał bilety. Nikt po prostu nie wierzył, aby start podobny był możliwym na torze, gdzie w każdym wyścigu idzie gra o tysiące i dziesiątki tysięcy rubli.

Wśród publiczności zrywa się burza. Havas przed kilku dniami uległ koniowi Korbuta, a dziś współzawodnicząc z tym samym rywalem, zostawia go o kilkanaście długości dzięki awansowi przy starcie. Rozpoczyna się szemranie. Nieprawidłowe opuszczenie chorągiewki to dla niejednego strata kilkudziesięciu lub kilkuset rubli. W takich warunkach musiały omylić wszelkie rachunki prawdopodobieństwa; nie omylili się tylko ci, którzy z zasady polują na „fuchsy“ lub duchem proroczym przewidzieli kaprys startera. Havas dobija do mety; za 10 rubli płacą 109 w okienkach totalizatora.

Na trybunach i przy wadze powstaje wrzawa. Publiczność domaga się głośno unieważnienia wyścigu, lecz urzędnicy wzruszają ramionami, zarządzający stadniną rządową odpowiada malkontentom: To nie do mnie należy. Wtedy robi się prawdziwa awantura. Krzyki rosną, policya wkracza i aresztuje najgłośniej krzyczących. Wyścigi idą swoim porządkiem. Nareszcie zjawia się oczekiwany z utęsknieniem wiceprezes wyścigów i oświadcza bardzo uprzejmie ale i bardzo stanowczo, że od woli startera nie ma żadnej apelacyi, że starter w pojęciu sportowem jest nieomylnym i nawet najwyższy zarząd wyścigów w Petersburgu nie może unieważnić jego omyłki. Z długiemi nosami odeszła delegacya z tego posłuchania. Nie ma rady, starter jest nieomylny.

Szczególna plaga nawiedziła stan Florydę w Ameryce północnej. Oto hiacynty rozrosły się tam tak bujnie, iż grożą zanieczyszczeniem wszystkich rzek. Jest to specyalny a nader płodny gatunek tych kwiatów. Najbardziej dotąd ucierpiała rzeka św. Jana, gdzie kwiaty te utworzyły istną blokadę, wśród której parowce przedostają się z wielką trudnością i dłuższe ich kursowanie jest tylko kwestyą czasu; albowiem koła gniją i ruch ich jest coraz bardziej hamowany przez tę bujną roślinność. Kwiat tego hiacyntu jest bardzo piękny, a woda na milowych przestrzeniach zamieniona w ogród przedstawia wspaniały widok. Rośliny te, nie mając oparcia na dnie rzeki, pływają po powierzchni wody, pędzone przez wiatr i prąd w różne strony. Hiacynt ów wprowadzony został do Florydy przed laty pięciu przez niejakiego Fullera, który otrzymał paczkę nasienia z Wenecueli i umieścił je w stawie. W bardzo krótkim czasie kwiaty do tego stopnia wypełniły łożysko stawu, iż nie mógł służyć do żadnego użytku; wówczas właściciel kazał staw z nich oczyścić i wrzucić je do rzeki św. Jana, gdzie się niezmiernie rozrosły. Poczyniły one rybołowstwu bardzo wielkie szkody, tylko bydło nader chętnie używa ich za paszę.

Polewanie ulic oliwą. W dzisiejszych czasach walki z mikrobami, kurz jako „środek lokomocyi“ mikrobów uważany jest przez hygienistów za nadzwyczaj szkodliwy dla zdrowia. Otóż pewien inżynier amerykański J. H. Nicols wynalazł sposób na tę plagę. Aby jej zapobiedz należy polewać ulice i chodniki—oliwą. Próby, czynione w Filadelfii, tak pomyślnie wypadły, iż miasto wprowadziło polewaczki systemu Nicols'a. Można używać najtańszej i najprostszej oliwy, jedno polanie na rok zabezpiecza miasto przez cały ten czas od kurzu. Ciekawa tylko rzecz, jak sobie radzą damy filadelfijskie z sukniami, aby je od oliwy ochronić?

Nauka gotowania w szkołach ludowych. Magistrat miasta Moguncyi postanowił zaprowadzić w najwyższych klasach szkół ludowych obowiązkową naukę gotowania. W wielkiej sali ustawiono siedm kuchni z kompletnem urządzeniem, przy których dziewczęta w grupach po 6 otrzymują każdego popołudnia praktyczną naukę gotowania, tak, ażeby każda z nich w ciągu 40-tygodniowego kursu nabrała biegłości we wszystkich robotach kuchennych. Także i zakupna do kuchni uskuteczniają same dziewczęta. Z nauką gotowania połączona jest nauka towaroznawstwa. Ugotowane potrawy spożywają same „młode kucharki“, przy czem poucza się je o odpowiedniem zachowaniu się przy stole, o gustownem ubieraniu półmisków, nakrywaniu stołu i t. p.

Historyczną pensyę dożywotnią pobiera z prywatnej szkatuły cesarza niemieckiego pewna kobieta, mieszkająca w Poczdamie. Pensya ta datuje jeszcze z r. 1848. W roku tym, gdy po wybuchu rewolucyi księżna Augusta, małżonka późniejszego cesarza Wilhelma pierwszego—uciekała wraz z mężem do Królewca, pewna młoda dziewczyna pożyczyła jej swego staromodnego kapelusza, w którym księżna, zmieniona do niepoznania, mogła niezaczepiona przez tłum wsiąść do powozu. Za czyn ten wyznaczono właścicielce kapelusza pensyę dożywotnią, którą po dziś dzień otrzymuje w kwocie 50 marek rocznie.

Zmarli. We Lwowie, Jan Małaczyński, sekretarz kapituły metrop. łać., w 74 r. życia. W Brodach, ks. Stefan Kuryś, dziekan i proboszcz miejscowy, w 57 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 13, w poł. + 18 R., Bar. 762. Spada. Pogoda.

Szarada.

Pierwsza sama — przestrzeń mierzy,
Z trzecią — okręt po niej bieży.
Druga z trzecią ścian się ima,
Z pierwszą wspak — na tchórzów działa,
Trzecia z drugą — jeśli trwała,
Broni przejścia, klęskę wstrzyma.
Silna, głośna, burzy w złości:
Oto obraz jest całości. *C... Szcz...*

Myśli.

I człowiek dobry musi być niekiedy szorstkim, ale jest to szorstkość gąbki, która drażni, ale nie rani.

Kobiety piszące, lecz nie mające talentu, nie powinny zapominać, że gęsi wprawdzie ocaliły Kapitol, ale — nie piórami.

Zgubione w kościele OO. Karmelitów dnia 7 maja pieniądze, może właściciel odebrać u przełożonego klasztoru OO. Karmelitów.

Repertuar teatru. Dziś w sobotę po południu o godzinie 3 ciej dla młodzieży szkolnej „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera, wieczorem o pół do 8-mej „Sztygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera. W niedzielę po południu o godz. 4-tej „Popychadło“, komedya w 5 aktach Jana Szutkiewicza, wieczorem o pół do 8-ej „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany. W poniedziałek „Niobe“, komedya w 3 aktach Henryka Paultona. Pierwszy występ pani Adeli Żelazowskiej. We wtorek „Jaś i Małgosia“, opera komiczna Humperdincka, rozpoczęcie „Maski“, dramat w 1 akcie Roberta Bracco.

„Mody paryskie,“ najładniejsze i najpiękniejsze pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów i haftów, dodatki powieściowe oraz nutowe abonować mogą prenumeratorowie *Przeglądu* **po zniżonej** cenie: kwartalnie **90 ct.**, półrocznie **1·80**, rocznie **3·60**. Prenumeratę należy przesyłać wprost do administracyi *Mód paryskich* we Lwowie ul. Łyczakowska l. 27.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wznowiona wczoraj komedya w 4 aktach Aleksandra Dumas'a (syna) i Piotra Newskiego: „Daniszewowie“, nie grana była na lwowskiej scenie od lat 12-tu. Sztuka należy do dawnego repertuaru komedyi francuskiej, na scenie której święciły tryumfy pierwszorzędne talenta autorskie, a pomiędzy nimi Aleksander Dumas (syn) zajął jedno z najpierwszych stanowisk. Ale życie toczy się wartkim potokiem, a na scenie dzieje się to jeszcze szybciej. Świetna epoka francuskiej komedyi przeminęła. Wprawdzie nowe talenta nie przerosły po nad głowę takich autorów, jak Augier, Legouvé, Sardou i Dumas, ale przyszły nowe prądy literackie, rozszerzyły się horyzonty życia publicznego i obyczajowego, wyłoniły się inne wymagania i odmienny smak — a to już wystarczyło, aby spuścizna literacka powyższych pisarzy pomału pokrywała się pleśnią i przechodziła do historyi literatury dramatycznej. Broni się jeszcze od tego Sardou, bo żyje i nie jest zgrzybiałym starcem, ale nie odczuwa dzisiejszych czasów i jest zawsze mistrzem sceneryi ubiegłej epoki, ratując nią płytkość i banalność swoich dzisiejszych pomysłów.

Dumas (syn) szybko rósł w sławę, zawdzięczając ją poniekąd rodzinnym literackim tradycyom i najsubtelniejszej znajomości sceny. Sztuki jego rzadko kiedy już są grywane, nietylko u nas, ale i na francuskich scenach.

„Daniszewowie“ utkani są na tle stosunków rosyjskich z tą bezbrzeżną nieznajomością życia cudzoziemców, jaką się odznaczali i dziś jeszcze odznaczają francuscy autorowie wogóle. Informatorem Dumas'a był zagadkowy p. Piotr Newskij — z tych jednak informacyi, które autorowi francuskiemu udzielił, wolno wnioskować, że to był nadsekwański guwerner, który czas jakiś był w Rosyi i nie rozumiał, co się wokoło niego działo. Rzecz dzieje się w 1852 r., za czasów poddaństwa. Hrabia Władymir Daniszew zakochał się w poddanej swojej chłopce. Dowiaduje się o tem matka, despotyczna arystokratka, syna wyprawia w podróż do Moskwy, a piękną chłopkę wydaje za stangreta, którego obdarza wolnością. Hrabia Władymir dowiaduje się o tem, wraca i powstają z tego silne i niezmiernie drastyczne, ale też niepomiernie naciągnięte kolizye. Stangret Osip, przymusowy mąż pięknej Anny poświęca się i wstępuje do klasztoru; stara hrabina, matka, mięknie i hrabia Władymir poślubia rozwiedzioną Annę.

Gdyby nie poddaństwo i nie kostyumy narodowe rosyjskie kilku chłopów, mogło się to wszystko dziać w Paryżu, tak mało w „Daniszewach“ prawdziwego kolorytu etnograficznego i obyczajowego.

Z dawniejszej obsady aktorskiej nie pozostało, a chociaż przedtem role spoczywały w rękach znakomitych artystów, którzy albo się już położyli do grobu, albo ich teraz nie ma na lwowskiej scenie, jednak „Daniszewowie“ we wczorajszej obsadzie nie ponieśli na tem szkody, z wyjątkiem drobnych zresztą, w akcie szczególniej drugim, gdzie zbiorowe sceny konwersacyjne w salonie wymagają, żeby małe rólki epizodyczne zlewały się w harmonijną całość.

Dużą rolę hrabiny Daniszew grała p. Cichocka i utrzymała się na wysokości, choć miała do walczenia z reminiscencyami znakomitej gry pani Aszpergerowej.

Melodramatycznego Osipa grał z przejmującym akcentem dramatycznym p. Żelazowski, a płomiennego hrabiego Władymira ciepło i z uznaniem odtworzył p. Hierowski.

Inne ważniejsze role, niebardzo zresztą wdzięczne, z talentem odegrali pp.: Siennicka, Ruszkowski, Walewski, Bednarzewska, Kwiecińska, Feldman, Kliszewski, Wysocki i Kwiatkiewicz.

Teatr był pełny. *Iks Ypsylon.*

* **„Wędrowca“** wyszedł nr. 39. Na pierwszej stronicy przynosi portret ś. p. Kornela Ujejskiego z r. 1896, wykonany przez Malczewskiego. Pamięci zmarłego wieszcza poświęcony jest również szkic biograficzny pióra Bronisława Korwina. Cała część literacka jak i ilustracyjna nie pozostawiają nic do życzenia. Z wielkiem zajęciem odczyta każdy opis nowego Eldorada poszukiwaczy złota, krainy Klondyko, urozmaicony pięciu ilustracyami. W numerze tym kończą się wszystkie większe prace literackie tak, że wraz z nowym kwartałem rozpocznie się druk nowych powieści, nowel i opisów podróżnych.

SPORT.

Kraków, 1 października.

Dziś, przy pięknej pogodzie, rozpoczęły się wyścigi jazdy panów. Biegów było pięć.

W biegu pierwszym gładkim dla 3 letnich i starszych koni, które jeszcze nie otrzymały nigdy nagrody, meta wynosiła 1600 metrów. Nagroda 1000 koron. Pierwszy do mety przybył 3-letni gniady wałach rotmistrza Jekeł'a „Mischna“, jeżdżony przez por. Fibicha. Drugim był ogier kaszt. 3-letni „Gambler“ w właścicielem najpier. br. Fryderykiem Chorińskim; trzecim por. Heitschla 3-letni gniady wałach „Isegrim“. Totalizator 7 : 15.

Bieg drugi, sprzedaży, z płotami, meta 2.800 mtr. Nagroda 1.000 koron. Pierwszym u mety był 3-letni ogier kaszt. por. Fr. Schönborna „Tauczos“, jeżdżony przez por. Fibicha, drugim ogier barona Eltza st. siwy wałach „Blinkhootze“, trzecim por. Mildnera 4-letni ogier gniady „Steady“. Totalizator 9 : 18.

Bieg trzeci, steeple chase, meta 3.200 mtr. Nagroda nagroda 2.500 koron. Pierwszą przybyła 4-letnia klacz kaszt „Licho“ ze stada Ostoja-Ostaszewskiego, jeżdżona przez por. Kreutzbrucka; druga „Sapristi“ 4-letnia klacz gniada, jeżdżona przez por. Fibicha. Totalizator 10 : 21.

Bieg czwarty, z płotami. Meta 2400 metrów. Nagroda trybun honorowa Antoniego br. Malowetza i 1000 koron. Pierwsza przybyła do mety Kazim. Ostaszewskiego 5letnia klacz kasztanowata „Wiosna“ pod porucznikiem Kreutzbruckem, druga rotmistrza Hipolita Brzozowskiego 5letnia klacz kasztanowata „Helf Gott“. Totalizator 9 : 18.

Bieg piąty, oficerskie steeple chase. Nagroda honorowa 2 pułku ułanów i 1200 koron. Meta 4000 metrów. Pierwszy zwyciężył por. Fr. Schönborna 5letni kasztanowaty ogier „Ossi“ pod por. Fibichem, drugi rotmistrza Maks. Merveldta 6letni karogniady wałach „Halifax“ pod por. Vivenotem, trzeci por. J. Rosenzweiga-Powachta st. gniady wałach „Justinus“ czwarty por. Edwarda Kellera 5letni gniady wałach „Aramis“ pod por. Eltzem. Totalizator 9 : 18.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 30 września.

(Z). Na dzisiejszej giełdzie panowało zupełne osłabienie. Lepsze notowania giełd zagranicznych, depesze z Madrytu, że Sagastę wezwano do utworzenia nowego gabinetu, oraz że Kuba uzyska autonomię, na chwilę ożywiły fizyognomię giełdy, wkrótce jednak ustały interesy zupełnie i kursy zaczęły nanowo spadać. Podczas gdy paryska giełda telegrafowała o silnej tendencyi, u nas brak było kupujących. Jedynie akcye banku austro-węgierskiego były poszukiwane, a kurs ich znacznie podskoczył. Także akcye kolei północno-zachodniej i Adryi doznały zwyżki.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 357·70, węgierskie 391·25, Anglobanku 165·25, Unionu 295·50, Bankvereinu 256·50, Länderbanku 227·—, Ludwiki 214·20, Czerniowieckie 285·50, Elbethale 262·—, Renta papierowa 102·20, srebrna 102·20, austryacka złota 123·85, austr. renta kor. 101·90, węgierska złota 121·75, węgierska renta wal. kor. 99·30, dukat 5·66, 20 frankówka 9·51·—, marki 11·73—, ruble 1·27—.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 30 września. Ceny spadły o 10 do 20 ct. na cetnarze. Pszenica na jesień 11.46—11.48., żyto na jesień 8.63—8.66, na wiosnę 8.62—8.65, owies na jesień 6.25 do 6.27, na wiosnę 6.51—6.53, kukurudza na jesień 4.80—4.82, na maj-czerwiec 5.28 do 5.30, rzepak 13.30—13.40.

Wiedeń 30 września. (Spirytus). Wobec ogólnej stagnacyi cena kontyngentowanego spirytusu wahała się pomiędzy 19.60 a 19.80.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 2 października 1897.

Wobec słabej tendencyi na targach zagranicznych usposobienie u nas osłabło, a ceny uległy zniżce, zwłaszcza gatunki mniej celne utrudniony mają zbyt.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 10·30 do 10·60, żyto gotowe 7·20 do 7·50, owies obroczny 6·30 do 6·60, jęczmień 6·50 do 7·80, rzepak 12·75 do 13·25, lnianka 0·— do 0·—, groch 6·75 do 9·50, wyka 0·— do 0·—, bobik 4·80 do 5·20, hreczka 7·25 do 8·—, kukurudza nowa 6·— do 6·20, kukurudza stara 0·— do 0·—, chmiel nowy za 56 kl. 50·— do 55·—, koniczyna czerwona 33·— do 40·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 14·— do 18·—, spirytus loco stacye kolei gotowy 17·50 do 18·—, spirytus na termina 15·50 do 16·—.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 1 października

Bez względu na to, że z powodu świąt żydowskich handel zbożowy od tygodnia spoczywał i że zdawało się, że z podjęciem ruchu przy lepszych cenach obroty się ożywią, panowało na dzisiejszym targu usposobienie spokojne, a młyny nie zdradzały wcale większego zapotrzebowania. W tych warunkach ceny, jakie płacono w zeszłym tygodniu, utrzymały się, a przedmiotem poszukiwania były tak samo jak przedtem wyłącznie celne gatunki pszenicy i żyta Jęczmień i owies napotykały odbyt łatwy i po dotychczasowych cenach.

Płacono: pszenicę białą 10.50—11·40, czerwoną 10.50—11·75, żółtą 10·50—11·60; żyto 8·00—8·60, jęczmień browarny 7.00—8·50, na paszę 6·00—6·65, owies 6·50—7·—; rzepak 12·50 do 13·25, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Giełda zbożowa.** Tarnopol 30 września. Przy silniejszych niż w ubiegłym tygodniu dowozach nie zaznaczył się w żadnym kierunku wybitnie charakter tendencyi. Ceny z wyjątkiem owsa, który podrożał, nie uległy zmianie. Płacono za pszenicę 10·30 do 10·55, żyto stare —·— do —·—, żyto nowe 7·20 do 7·30, owies 5·75 do 6·—, jęczmień 5·50 do 6.—, na późniejsze termina —·—, rzepak —·— złr., za 100 klg. netto, loco stacya Tarnopol.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 2 października. (Rada państwa). Minister skarbu dr. Biliński wygłaszając swoje *exposé* skonstatował z zadowoleniem, że renta inwestycyjna uzyskała tak wysoki kurs, jak nigdy przedtem. Jakkolwiek z początku reflektował rząd na zbyt renty na rynkach wyłącznie krajowych, zakupiły znaczne pozycye tej renty Niemcy, Francya, a nawet Szwecya, co jest dowodem, że siła kredytowa Austryi wzrosła. Nadwyżka budżetowa wynosząca 3,900.000 zł., dozna prawdopodobnie redukcyi do kwoty 900.000 zł., a to z powodu wielkich nadwyżek wydatków, jakie zawierać prawdopodobnie będzie budżet wspólny, który delegacye uchwalą. Wielkich nadwyżek kasowych w r. 1897 nie można się spodziewać, a to z powodu, że mieliśmy w tym roku wielkie powodzie. Z tego powodu, jakoteż i z innych względów rok 1898 będzie dla finansów państwa zapewne krytycznym, a to dlatego, ponieważ odpadną dawne stałe dochody, a na ich miejsce powstaną nowe niepewne. Z wielką trudnością zdołał minister skarbu znaleźć pokrycie na wszystkie wydatki. Zupełną jednak niemożliwością jest przeprowadzić regulacyę płac urzędniczych i udzielić pomocy finansowej krajom koronnym, bez otrzymania wpierw nowych źródeł dochodu. Od Izby zależy kiedy wejdzie w życie ustawa regulująca płace urzędnicze, a rząd chętnie Izbie dopomoże do wypełnienia tego moralnego zobowiązania, jakie wobec urzędników powzięto. (Oklaski).

Reforma podatkowa znajduje się w pełnym toku i spodziewać się należy, że wielkie to dzieło już niebawem doprowadzonem zostanie do skutku. Jaki efekt wywoła podatek giełdowy, trudno na razie oznaczyć, jednakże to pewna, że przywiązywane do podatku tego nadzieje z wielką chyba trudnością się urzeczywistnią. Minister konstatuje przytem, że usposobienie giełdy jest teraz o wiele lepsze. Minister wskazuje dalej na nadzwyczaj łagodne i humanitarne postępowanie w ściąganiu podatków i przedstawia socyalno-polityczne inowacye w zarządzie przedsiębiorstw należących do ministerstwa skarbu, a między innemi wskazuje na utworzenie tanich mieszkań dla robotników salinarnych w Ebensee. Dalej zapowiada cały szereg przedłożeń ustawowych, między innemi: projekt ustawy o nieruchomościach dla podniesienia włościańskiej i małej miejskiej własności, projekt ustawy karnej o upadłościach i reformy celnej, opartej na najnowszych naukowych podstawach.

Mowę swą zakończył dr. Biliński słowami: „Z pomocą Wysokiej Izby, może się Austrya w przeciągu dwóch lat oprzeć na nowych zupełnie finansowych podstawach“. (Gorące oklaski na prawicy).

Exposé ministra wywarło w Izbie bardzo dobre wrażenie.

Następnie przeszła Izba do obrad nad wnioskami w sprawie zapomóg dla ludności nawiedzonej klęskami elementarnemi i uchwaliła jednogłośnie n głość wszystkich wniosków.

Poseł Treuinfels postawił wniosek w sprawie utworzenia parlamentarnego sądu honorowego (Patrz naszą dzisiejszą korespondencyę. *Przyp. Red.*).

W końcu prezydent chciał już zamknąć posiedzenie, gdy zażądał głosu p. Schoenerer. Skarżył się on, iż ministrowie nie chcą odpowiadać na wniesione interpelacye i zażądał, aby prezydent Izby zwrócił uwagę ministrów na ich obowiązek.

Prezydent w odpowiedzi przytoczył odpowiednie ustępy z regulaminu, które postanawiają, iż ministrowie mają dać na wniesione interpelacye odpowiedź wówczas, gdy to uznają za odpowiednie.

P. Schoenerer woła: Kiedy oni (ministrowie) ignorują po prostu przepisy regulaminu.

P. Iro: Minister sprawiedliwości niech zaraz tu odpowie na interpelacyę w sprawie uwięzienia Hofera (redaktora prusofilskiego pisemka wychodzącego w Chebie, uwięzionego za zdradę stanu. *Przyp. Red.*). Gdzie jest Gleispach? (W Izbie wielki hałas).

Prezydent: Panu nie udzielałem głosu.

P. Iro (bijąc w swój pult i krzycząc jak opętany): Kiedy Hofera wypuszczą z więzienia? On jest chory i umrze w więzieniu. To morderstwo sądowe! To sprawiedliwość gabinetu!

Prezydent: Panie pośle Iro, nie mogę na to pozwolić..

P. Wolff (wpadając w słowa prezydenta): Gleispach jest mordercą, przybranym w togę sądową (*Justizmoerder*). (Hałas ogromny w całej Izbie. Posłowie czescy cisną się ku miejscu, w którem stoi p. Wolff).

Prezydent zapowiada następne posiedzenie na wtorek 5 b. m. na godzinę 11 rano. Na porządku dziennym: dalszy ciąg dyskusyi nad budżetem i dyskusya nad wnioskami o postawienie ministrów w stan oskarżenia.

Wiedeń 2 października. Z mowy ministra Bilińskiego wyjmujemy jeszcze następujący ustęp: Na uregulowanie płacy urzędników i użyczenie pomocy finansowej krajom, potrzeba co najmniej 40,000.000 zł. Rząd zamierzał je pokryć przez zarządzone w porozumieniu z Węgrami podwyższenie podatku od wódki, piwa i cukru, z czego spodziewał się 40—42 milionów. Przez to stałoby się też możliwem zniesienie loteryi liczbowej.

Węgierski minister skarbu o swojej dotyczącej akcyi zawiadomił nas lojalnie, zapytując, czy analogiczna akcya nie dałaby się przeprowadzić w Austryi

Mówca jednak nie chciał tej akcyi, odpowiadającej niewątpliwie stosunkom węgierskim, inaugurować w Austryi, gdyż loterya klasowa jest zawsze loteryą, a przeto niemoralnie może oddziałać Dalej nie chciał minister znacznego dochodu 8½ milionów oddać w ręce kapitalistycznego towarzystwa, które mogłoby zbankrutować, przez co państwo musiałoby loteryę objąć we własny zarząd. (Głosy: bardzo słusznie!)

Minister stwierdził zasadniczą skłonność rządu do zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego, skoro tylko znajdzie się pokrycie na ten cel. (Głosy z lewicy: zapasy kasowe). Zapasy kasowe zostały do minimum zredukowane.

Minister miał na oku zamierzony już przez poprzedni rząd podatek transportowy, który jest mniejszem złem, niż podwyższenie taryf. Z dochodu z tego podatku chciał minister 5 procent, a na razie milion rocznie przeznaczyć na poparcie rolniczych i przemysłowych gałęzi produkcyi, których siła eksportowa byłaby nowym podatkiem osłabioną. (Brawo).

Wszystkie projekty, o których mówił dr. Biliński, nazwał raczej rekapitulacyą tego, co się byłoby stało, gdyby ugoda z Węgrami była zawartą w r. 1897. Stało się tymczasem tak, że skarb państwa nie dostanie w b. r. tych podatków konsumcyjnych, na które w razie ugody liczył. Rząd nie mogąc spełnić obu przyrzeczeń, sądził, że byłoby lepiej nie dać krajom spodziewanego udziału w nowych podatkach, niż pozostawić płace urzędnicze nieuregulowanemi.

Izba zresztą napominała rząd w swoim czasie, iż obowiązkiem jego jest przedewszystkiem znaleźć pokrycie wyższych wydatków, a w tem położeniu rzeczy rząd mógł się zdecydować tylko na to, aby z dwóch rzeczy: pomocy dla skarbów krajowych i regulacyi płacy, wybrać tę ostatnią.

Najbliższem zadaniem będzie wydanie ustawy o sługach państwowych, która z powodu różnicy w zapatrywaniach Izby poselskiej i Izby panów doznała odroczenia.

Fakt ten wyszedł na dobre całej sprawie, bo ustawa o służbie jest obecnie definitywną, ustanawia lepsze uposażenie sług i w dodatku obejmuje także służbę pocztową.

Aby wszystkiego tego dokonać, musiał rząd wytrwać w zamiarze zaprowadzenia podatku od cukru, ustawy o kartelach, podatku transportowego i ustawy o należytościach sądowych, której to ostatniej ustawy wynik finansowy wedle życzenia Izby, dawniej wyrażonego, ma być obrócony na wydatki, związane ze zmianą procedury.

Rząd spełniwszy, co do niego należało, składa sprawę płac urzędniczych w ręce Izby, wiedząc, iż Izba załatwi ją z równoczesnem uwzględnieniem dobra państwa i stanu urzędniczego.

Rząd, oddając sprawę płac urzędniczych w ręce Izby, tem samem odbiera sobie możność dania urzędnikom obietnicy, w którym właściwie dniu na pewne dostaną oni lepsze uposażenie. To zależy od samej Izby, ale rząd wcale nie myśli być biernym przeciwnie razem z Izbą chce pracować nad jak najrychlejszem ulepszeniem doli urzędników.

Rada państwa jest obecnie w możności, uchwalając finansowe projekty rządu, przywrócić finansom austryackim ich sprężystość, nadwątloną dzisiaj do pewnego stopnia, podać rękę pomocną dwom stanom t. j. urzędniczemu i rolniczemu, a wreszcie zdobyć się na zniesienie przestarzałych i nieodpowiednich już dzisiaj podatków.

Wiedeń 2 października. *Wiener Zeitung* ogłasza: Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem kolei i skarbu udzielił bukowińskiemu wydziałowi krajowemu jako koncesyonaryuszowi kolei: Łużany-Zaleszczyki-Hliboka-Sereth-Radowce-Frossi-(Brodyna)-Nepolokoutz-Wyżnica i Itzkany-Suczawa pozwolenia na utworzenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „nowe bukowińskie Towarzystwo kolei lokalnych“ z tymczasową siedzibą w Wiedniu. Statuta nowego Towarzystwa zostały już przyjęte.

Budapeszt 2 października. Cesarz dziś o godz. 8 rano wyjechał do Wiednia.

Ateny 2 października. Król wezwał do siebie Delyannisa i wypowiedział mu życzenie, aby on popierał wszystkie gabinety, które król utworzy. Delyannis odpowiedział, że będzie popierał tylko ten gabinet, na którego czele sam stanie.

Król polecił prezydentowi parlamentu Zaimis'owi utworzenie gabinetu. Minister Skaludis zatrzyma prawdopodobnie tekę ministerstwa spraw zagranicznych.

Madryt 2 października Sagasta oświadczył, iż obejmie misyę utworzenia gabinetu. Dziś zapewne przesilenie będzie zażegnane.

Wiedeń 2 października. Hr. Nelidow, ambasador rosyjski, przybył tu wczoraj.

Bukareszt 2 października. Przy wjeździe na stacyę Schönfeld najechał pociąg osobowy na pociąg towarowy. Dwa towarowe wagony i lokomotywa mocno uszkodzone. Z ludzi nikt nie poniósł żadnego szwanku

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 2 października. A. Wiesiołowski z Prelipcz. W. Gerstmann z Kryg. K. Grosowa z Zaleszczyk. E. Kobel z Nasselsdorfu. B. Kulijanko z Kijowa. A. Dąmbski z Nosówki. K. Dobrzański z Rosochy. A. Cohn z Wiednia. F. Strunz z Leippa. A. Aschenbrunner z Leitmeritz. A. Herz z Wiednia. Dr. T. Niementowski z Zbaraża W. Makomaski z Król. Polskiego.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 2 października. O. Horodyński z Romanówki. T. Studnicki z Kormanic. J. Kleski z Werbiąża. Dr. L. Jaworski i T. Stryjeński z Krakowa. A. Przedrzymirski z Woli małnowskiej. E. Habicht z Gumnisk. E. Kleibel i J. Seisser z Wiednia.

Lwów 2 października. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 213.— do 216.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 284 — do 287.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do 390.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 265.— do —.

Listy zastawne za 100 zł: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.— do 110.70, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70, 4 proc. los. w 60 lat 96.60 do 97·30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 97·50 do 98.20, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97·80 do 98.50, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·30 do 98·—, 4 proc. los. w 56 lat 96.70 do 97.40

Wiedeń 1 października. Notowania wieczorne Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 355.75, węgierskie akcye kredytowe 388·59, anglobanku 163.50, bankvereiny 254 —, unionbanku 294.00, laenderbanku 225.75, staatsbahny 339.50, lombardy 84.50, elbethale 259.—, akcye tytoniowe 156.00, rima 256.—, alpiny 126.40, renta majowa 102.15, renta koronowa węgierska 99.35, losy tureckie 62.80, marki 56.76, ruble 127.05.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Woda Fiołkowa

Usuwa z twarzy pryszczy, liszaje, trądziki, pierzchniania i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3. ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Przezacne gospodynie!

De Jong król. holenderski **dostawca nadworny.**

Jeżeli chcecie **mieć prawdziwe, pod gwarancyą czyste, łatwo rozpuszczalne kakao holenderskie** to kopujcie **tylko**

DE JONG'a holenderskie KAKAO

uznane za **najlepszy fabrykat teraźniejszości De Jong'a Kakao** jest **tanim, ekonomicznym i nader pożywnym napojem** dla **każdego.**

Wyraźnie żądać trzeba: **De Jong'a Kakao.** Wszędzie do nabycia.

De Jong'a **Cacao odszczególnione** najwyższem odznaczeniem

Założony 1872. — Założony 1872.

DARMO i OPŁATNIE

otrzyma każdy na żądanie, wyszłe właśnie obecnie **nowe przepyszne**

Illustrowane żurnale mody

Grand Magasin „AU PRIX FIXE" w Wiedniu I. Graben 15.

Obejmują one **oryginalne odbicia ostatnich nowości w zakresie kapeluszy dla dam i panienek, towarów futrzanych, toalet, konfekcyj, bluz, fiscu, wyrobów drutowych wszelkiego rodzaju, bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej oraz sukien męzkich i dla chłopczyków.** Osobny oddział tworzą wiernie wykonane illustracye **firanek koronkowych, portyer, dywanów salonowych i chodników, lambrekinów** i niezliczonych praktycznych artykułów do umeblowania.

Aby się przekonać o
uznanej rzetelności
i niezwykle wielkim wyborze
oraz bezkonkurencyjnej taniości

Grand Magazynu „AU PRIX FIXE" polecamy każdej damy w jej własnym interesie, aby sobie kazała przysłać **wielką właśnie zestawioną, przepysznie adjustowaną**

KOLEKCYĘ PRÓBEK

na sezon jesienny i zimowy którą rozsełamy **bezpłatnie i opłaconą.**

Wybór ten próbek francuskich, angielskich i krajowych materyj wełnianych, jedwabnych i konfekcyjnych, dobrych do prania pod gwarancyą, drukowanych i tkanych barchanów, flanel, gładkich i deseniowanych welwetów i t. d. obejmuje wiele set najnowszych okazów mody i zawiera **mnogość przez nas zaprowadzonych epokowych nowości**, oraz wiele tylko u nas nabywać się mogących **towarów okazyjnych.**

Oryginalne próbki wszelkich towarów bawełnianych i płóciennych, pościeli i bielizny stołowej, materyałów na nasypy, **hawtów szwajcarskich**, i t. d. są do łaskawego wyboru.

Aby p. t. odbiorcom umożliwić zamówienie wszystkich potrzebnych artykułów, zawiera każda **wielka kolekcya próbek nowy, bogato ilustrowany specyalny katalog**, zawierający oryginalne odbitki **pasmanteryi koronek, wszelkich dodatków krawieckich**, wraz z zapodaniem jak najdokładniejszem barwy, szerokości i ceny najtańszej.

Jedyne w swym rodzaju udogodnienie

Każde zamówienie materyi, przewyższające kwotę 10 zlr., wysела się do wszystkich miejscowości monarchii Austro-Węgierskiej opłatnie i bez policzenia kosztów przesyłki.

Grand Magasin „AU PRIX FIXE" Grand Magasin
Bracia Hirsch
tylko w Wiedniu, I., Graben 15.

56

lat istniejący
handel towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów Rynek 33.
poleca
na Iszem piętrze
salon mód damskich.

Osoba inteligentna, w średnim wieku poszukuje posady jako panna służąca w domach obywatelskich do starszych pań. Zręczna w krawiectwie, może wyręczyć w gospodarstwie, rekomendacye dobre. Litera B. D. ul. Kopernika 46 Sambor.

Poszukuję nauczyciela do trojga dzieci na wieś ze skromnemi wymaganiami. Głęboka, poczta Felsztyn, Niezabitowski.

Ekspedytor i telegrafista poszukuje posady od 1 listopada. Zgłoszenia: ekspedytor, Cieszanów.

Akademik, rutynowany pedagog, z kilkuletnią praktyką, przygotowujący z wszystkich klas gimnazyum do egzaminów, poszukuje lekcyi na wsi. Łaskawe zgłoszenia J. B. S. poste restante Lwów

Maszynista, przytem dobry kowal i ślusarz, z dłuższą praktyką poszukuje odpowiedniej posady na ordynaryę lub za gotówkę. Łaskawe zgłoszenia, poste restante maszynista, Rozwadów.

Domowe leczenie suchot, kaszlu, kataru napisał Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfartha, Lwów.

Poszukuje się stałych dostawców masła z centryfugi. Handlarze i pośrednicy wykluczeni. Producenci zechcą nadesłać oferty z oznaczeniem dziennej ilości i ceny pod adresem Nr. 1248 poste restante Lwów.

Aptekę z obrotem do 10.000 złr. rocznie poszukuje do kupna Felik Walczak, Dukla.

Maliny remontanty po 60 ct. tuzin, Róże cukrowe do smażenia po 35 ct. sztuka. Konwalje do pędzenia, ogromne po 2 ct. sztuka, zwykłe do ogrodu po 1 ct. Winna latorośl dojrzewająca u nas w sierpniu po 45 ct. sztuka. Ogród Łapszyn Brzeżany.

Lokomobila 6 i 4 konna i tokarnia różnej wielkości do sprzedania. Stupnicki, Lwów, Podzamcze.

Francuska udziela lekcyi 4 złr miesięcznie. Wiadomość biuro Olszewskiego.

Zakład kąpielowy św. Anny poszukuje urzędnika administracyjnego, obznajomionego z buchalteryą. Zajęcie nie całodzienne. Oferty tylko pisemne przyjmuje A. Milski, Lwów Łyczakowska 27.

Najlepsze gorsety a 3 zł. są do nabycia tylko w specyalnym magazynie „Gorset de Paris" Lwów plac Halicki 15. Stare gorsety przyjmuje się do naprawy. Pocztą w przeciągu 24 godzin.

Najlepsze Pożywienie dla dzieci! F. Giacomellego pierwsza wiedeńska mączka dla dzieci. Do nabycia u Z. Ruckera spad. aptek. i w drogueryach K. Sklepińskiego, Leona Munkesa, Uebcza i Freudmana i Wolfa Czoppa.
Cena małej puszki 45 ct. wielkiej 50 ct.
Główny skład: Alte k. k. Feldapotheke Wien I Stefansplatz 3. Dziennie 2 razy rozsyłka.

Rosły, przystojny, przećwiczony chłopak kredensowy, poszukuje miejsca podkamerdynera do większych domów lub panów kawalerów od 1 października. Łaskawe oferty pod adresem Bernard Ochenduszko, Oskrzesińce p. Knihynicze.

Do wynajęcia na Kastelówce ul. Krzyżowa 21 1 piętro 5 pokoi z balkonem i kuchnia z przynależytościami zaraz.

Majątek ziemski około 1200 morgów w czem około 700 morgów lasu na sprzedaż za 150.000 złr. Położenie wygodne. Stacya kolei w miejscu. Bliższej wiadomości udziela **kancelarya Drów A. i Z. Lisiewiczów**, Lwów ul. Kościuszki 16. Pośrednictwo wykluczone.

Po ukończeniu studyów u profesora Roberta we Wiedniu i złożeniu egzaminu sądowego kwalifikacyjnego, udzielam lekcye gry na fortepianie. Łaskawe zgłoszenia Bertha Freyówna ul. Trzeciego Maja 17. 1-1

Zapłacę dobrze za zupełne utrzymanie. Pierwszeństwo, gdziebym mógł udzielać francuzkiego. „Przytułek" restante Lwów.

Poszukuję lekcyi w konwersacyi niemieckiej i robotach ręcznych. Zgłoszenia listowne C. b. A. do biura Plohna.

Fortepian krótki, prawie nowy Schweighofera tanio sprzedam, Łyczaków 4 w podworzu na prawo.

Józef Solnicki, artysta baletu w teatrze hr. Skarbka udziela lekcyi tańców w domach prywatnych. Bliższa wiadomość w gmachu teatralnym do placu Gołuchowskiego drzwi Nr. 79 w godzinach rannych.

Jabłka zimowe, renety i derenie wysела franko w 5 kg. woreczkach po 86 ct. Płonka, poczta Jodłownik.

Salonowe kandelabry, pająki, lichtarze stołowe i ścienne, bronzy do mebli oraz wszelkie roboty cyrglarskie w srebrze, bronzie i miedzi jakoteż monstrancye, puszki cymboryjne, kielichy bogato cyzylowane grubo w ogniu złocone wykonuje najstaranniej Art. Pracownia bronzownicza W. Sknurzyl, Lwów Halicka 15.

Leśniczy egzaminowany bardzo dobrze polecony, poszukuje natychmiast umieszczenia Szczegóły udziela Biuro wywiadowcze Polińskiego Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5.

Kto chce mieć w domu doskonałą **nauczycielkę** z system. szkolnym (z muzyką lub bez). **Guwernantkę** lub Bonę Niemkę, niech się uda do Biura Nauczycielek **Filipaideia** w Krakowie, Rynek 44. Największy wybór sił nauczycielskich na całą Galicyę.

Leśniczy

egzaminowany w średnim wieku z kilkoletnią rutyną zawodową, sprężysty i energiczny, doskonały myśliwy, posiadający także egzamin podwójnej buhalteryi, jak najlepiej polecony, poszukuje posady zaraz jako rewirowy leśniczy lub manipulant kancelaryjny w dużym skarbie. Na żądanie złoży kaucyę. Narodowe Biuro w Krakowie. Szewska 18.

Jedzcie

na śniadanie
na obiad
na kolacyę

Quäker Oats



najzdrowszy amerykański produkt z mąki owsianej. O wiele pożywniejszy od mięsa (16% ciał białkowatych), **tanie**, na zupy i sosy odpadają wszelkie zapraszki, prędko przyprawione.

Dla dzieci i chorych na żołądek przez lekarzy polecone.

W oryginalnych paczkach (z przepisami gotowania).

Do nabycia w handlach korzennych, delikatesów i drogueryach.

Żądać należy wyraźnie „Quäker Oats" a nie przyjmować bezwartościowych.

Prawdziwe berneńskie materye

na wiosnę i jesień

Kupon 3·10 metra dług. na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka kosztuje tylko

złr. 4.80 z dobrej		
„ 6.— z lepszej		
„ 7.75 z b. dobrej		**prawdziwej wełny owczej.**
„ 9.— z wyśmienitej		
„ 10.50 z najlepszej		

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr. jakoteż materye na zarzutki loden dla turystów, najlepsze kamgarny i wszystkie inne sukna po cenach fabrycznych wysyła znany z rzetelności skład fabryczny sukna

SIEGEL-IMHOF w Bernie.

Wzory gratis i franko. Dostarczenie odpowiednie wzorom poręczone.
Korzyści sprowadzenia materyi wprost z fabrycznego składu w miejscu fabrykacyi są znaczne: Wielki wybór, zawsze świeży towar, stale najtańsze ceny, bardzo uważna usługa, nawet małych zamówień.

Codziennie wysела do wszystkich stacyi kolei państwowych w Galicyi za **ubezpieczeniem rychłej dostawy na własny koszt**

Najprzedniejszą
cesarską, salonową i gospodarską
Naftę bezpieczeństwa

w oryginalnych beczkach, szklanych butlach lub kamionkach o pojemnościach około 150, 50 lub 25 klgr.

Jeneralna Reprezentacya wyłącznego składu nafty niezapalnej
J. Wiktora i Ski w Przemyślu
na Bramie — róg ulicy Franciszkańskiej.

Panorama cesarska

Lwów ul. Akademicka l. 3.
W tym tygodniu: SZKOCJA.

Zachwyt i zdumienie wywołać muszą nowe tutki z bibułki egipskiej **NIEMOJOWSKIEGO.**
Smak łagodny i przyjemny.
Zapalony papieros nie gaśnie.
Na każdej tutce jest nazwisko **S. W. Niemojowski.** — Wszędzie do nabycia.

Zakład studniarski
Leopolda Dominika

(inżyniera górniczego i autora dzieła o studniach wierconych własnego systemu) **we Lwowie ul. Kościelna l. 1** podejmuje się wykonania pod gwarancyą wszelkich robót w zakres **studniarstwa** wchodzących, a to tak we Lwowie jak i na prowincyi. Polecając się względom obywatelskim, nadmienić należy, że 30 letnia działalność pożyteczna tego zakładu zjednała sobie uznanie i zaufanie władz powiatowych, gminnych, tudzież c. i k. wojskowości. Wszelkie zamówienia uprasza się adresować wprost do powyższego zakładu.

KAROL BALLABAN Lwów Halicka 23

poleca swój handel towarów korzennych

HERBAT i WIN

w najlepszym gatunku po cenach najtańszych.

Dla wygody wielce szan. Publiczności, która zamieszkuje dalsze dzielnice Lwowa, urządził handel mój dostawę towarów w ten sposób, że zakupione towary osobiście lub kartą korespondencyjną w tym samym dniu konno odstawione zostaną, zupełnie w ten sposób jak PP. Ditmar i Miączyński naftę odstawiają. O tyle wygodniej jest szan. Publiczności, że na targu zakupione jarzyny, mąkę i potrzeby domowe mogą być do mnie odsyłane i zostaną razem odstawione do domu.

Wprost z Berna

miasta fabrycznego poleca przy rzetelnej obsłudze
Materye na ubrania męskie
na porę jesienną i zimową, jako to: angielskie szewioty, kamgarny, lodeny i wszystkie inne sukna po cenach fabrycznych.
Skład fabryczno-wysyłkowy
Stanisław Braunek
Berno Morawia.
Wybór znaczny, wzory na żądanie gratis i franco, najmniejsze zamówienia są uwzględnione. Wysyłka za pobraniem.

Rok założenia 1836.
Henryk Schwarz

Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi damskiej
w Krakowie ul. Grodzka 13

poleca na jesień i zimę: **Materye na suknie, Okrycia i wierzchy do futer. Chustki, Pledy, Kołdry, Dywany, Chodniki, Firanki, Przykrycia na stoły i łóżka, Pończochy, Skarpetki itp.**

Gotowe okrycia i kostyumy. Skład płótna, stołowej bielizny, szyrtingów.

Zamówienia na konfekcyę damską przyjmuje Magazyn według modeli lub żurnali Paryskich i Berlińskich.

Próbki na żądanie franko.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Teofil Teichman, Dominikańska 2.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Jan Ważny, Czarneckiego.
Nowożeniuk, J. Kopernika 4.
Jakób Fried Rynek 13.
Samuel Reich Rynek.
Wład. Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79.
L. Życzyński, róg ul. Mikołaja i Zyblikiewicza.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Przybylski, ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
Ant. Rodziński Restauracya kolejowa.
S. Stoff, ul. Sobieskiego.
M. Salzberg ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
S. B. Tänzer, Chorążczyzna.
Osiasz Garfunkel pod Polakiem ul. Wałowa.
Michał Landes, Skarbkowska.
Abraham Bothberg, Kazimierzowska.
Dawid Kessler, Pańska.
Jakób Löwenheck, ul. Trybunalska.
Wilhelm Hellman, ul. Kazimierzowska.
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckich.
Maks Anerhan „Pod sroczką" Kopernika 10.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Pawilon okocimski, plac wystawy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S. Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimie.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów rozsyła za pobraniem **po zniżonych cenach**
sadzonki leśne drzew krajowych, drzewka parkowe krzewy i rośliny pnące.
Cennik na żądanie opłatnie.

Przez P. T. lekarzy zalecany
Znakomity
PORTER
Tenczyński
polecają
Musiałowicz & Janik
wyłączny skład dla miasta Lwowa.

Wilańskie wina

naturalne i własnego wyrobu, z mojej własnej piwnicy.

Czerwone 25, 30, 35, 40 cnt.
Willańskie Auslese 40, 45, 50 cnt.
Białe 24, 26, 30 cnt.
Wina deserowe 30, 35, 40 a najlepsze 50.
Riesling 40, 45 ct.
Schiller wyborne 20, 25 cnt.

Ceny za litr za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 5 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu.

ANDREAS HAAL,
Weinbergbesitzer, VILLANY, Ungarn.

Rzadka sposobność!

Wysprzedaż wszelkich dawniejszych i wysortowanych towarów z *Porcelany, szkła*, terrakoty, drzewa, blachy itp. odbywać się będzie tylko przez krótki czas po bajecznie niskich cenach bo z opustem 25%, 33% a nawet 50% od cen dawniejszych w handlu byłej firmy
Gebhardt & Christianus
obecnie
Karol Christianus
we Lwowie **plac Maryacki l. 7**
obok apteki W. Mikolascha.
(Kraj. Biuro ogł. Sykstuska 30).

Truciznę
na MYSZY polne

uznaną przez P. T. właścicieli dóbr dotychczas za **najlepszą i najtańszą** poleca i w tym roku **Błachowski**, aptekarz w Kozłowie. Telegraf w miejscu. Certyfikaty c. k. starostw niezbędne.

Zarząd szkółek w Miżyńcu ma na sprzedaż:

Szczepki owocowe

gruszki i jabłonie letnie, jesienne i zimowe po cenie 60 ct. za sztukę z nazwiskami, a 50 ct., bez nazwisk. Zamówienia przyjmuje Zarząd szkółek w Miżyńcu, poczta loco.

Artur Kościcki
(SYRIUSZ)
Lwów, ulica Zimarstynowska l. 11
(dom własny) ulica Trzeciego Maja obicza 2

poleca wprost z Ameryki wyborną *kawę* pół kilo zł. 1. — Najlepsze *herbaty* pół kilo zł. 1.50 do zł. 6. — *koniak* kuracyjny butelka zł. 1.80 do zł. 5.

Zmiana lokalu.
Łukasz Frączek

masarz i kąpielowy wraz z żoną sprowadził się **plac Dąbrowskiego Nr. 3, Chorążczyzna.**

Fabryka cukrów deserowych i herbatników
prowadzona na sposób warszawski
Jana Höflingera
przedtem **Alojzy Horwath**
Lwów, ulica Teatralna l. 8
(plac św. Ducha)
poleca:

pół kilo najwyborniejszych cukrów deserowych	1·—
pół kilo pomadek zwykłych, smaki owocowe	—.80
pół kilo czekoladek nadziewanych znakomitych	1.20
pół kilo owoców kandyzowanych jak francuskie)	1·20
pół kilo pieczywek (Herbatników) warszawskich	—.80
pół kilo karmelków nadziewanych	—.50

Za opakowanie i pudełko kartonowe nic się nie liczy. Wyroby zawsze świeże i w wielkim wyborze.

Najtańszy Magazyn
FUTER
pod Tygrysem
B. Szarkiewicza

we Lwowie **ul. Batorego l. 4** (naprzeciw sądu karnego).

Poleca: **wszelkie gatunki futer** a mianowicie: Futra do podróży, paletoty męskie i damskie podług najnowszych fasonów, rotundy, dolmanki, katanki, kołnierze, peleryny, zarękawki, czapki męskie i damskie, kołpaki, skóry we wszystkich gatunkach wierzchy gotowe do futer mężkich i damskich. Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze. Wyszczególnione tu towary znajdują się na składzie. Ceny stałe lecz nader umiarkowane.

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bóle, influenzę
koi i leczy w zupełności
Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające, **wyrobu Eugeniusza Matuli aptek. w Radomyślu** koło Tarnowa.
Cena **70** ct. za słoik.
Do nabycia w każdej większej aptece Składy główne: w Krakowie apt. Wiszniewski, droguerya Zopoth i Sp. — apt. Dyon. Matula. — Lwów apt. Mikolasch, Krzyżanowski. — Kopyczyńce apt. Reder. — Tarnów apt. Sokalski. — Krynica apt. Nitribitt. — Bielsko apt. Franki.

Dobre i tanie.
Fabryka konserwów z jarzyn w Lubyczy królewskiej oferuje
Świeże jarzyny
w hermetycznie zamkniętych puszkach blaszanych konserwowane jakoto młody groszek, zieloną fasolkę, szparagi, prawdziwe grzybki, momidory, konfitury i soki. Cennik gratis i franko. Poczta w miejscu.

Redaktor odpowiedzialny. Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej. — Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka. Hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.